Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25

GŁOS NARODU

NR. 57. — ROK XLI.

ŚRODA
28 LUTEGO 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·76 zł.	6·29 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Antykatolicka działalność „Legjonu Młodych"

Drugą ważną sprawą, stanowiącą przedmiot listu pasterskiego Episkopatu, jest propaganda komunizmu, uprawiana zwłaszcza przez „Legjon Młodych". Wiąże się ona z t. zw. u nas

RADYKALIZMEM SPOŁECZNYM, który występuje przedewszystkiem w szeregach naszej młodzieży tak studjującej, jak pracującej. Gdzie źródło tego zjawiska?

Źródłem głównem jest kryzys form ustrojowych, które się wywodzą z haseł Wielkiej Rewolucji, a które stworzył „wiek 19.". Pokazało się w szeregu krajów, że te formy nie zdołały zagwarantować pokoju wewnętrznego państw i dobrobytu szerokich mas, i że nie zdołały rozwiązać „zagadnienia społecznego".

Tak ocenia obecną rzeczywistość cała młodzież, od skrajnej lewicy do zachowawczej „Myśli Mocarstwowej" i katolickiego „Odrodzenia". Świadczy o tem chociażby pomieszczony niedawno w „Głosie Narodu" zbiorowy wywiad z przedstawicielami różnych odłamów młodzieży.

Jest tu jednak głęboka różnica między poglądami młodzieży „lewicowej", a umiarkowanej. Stanowi ją **moment klasowości**... „Legjon Młodych" pojmuje przebudowę ustroju jako dzieło „zorganizowanej pracy" wbrew reszcie społeczeństwa (syndykalizm). — młodzież umiarkowana zaś myśli o przebudowie dokonanej przez wszystkie warstwy społeczne, a więc z wykluczeniem walki klas.

„To stanowisko „Legjonu Młodych" musiało mieć pewne konsekwencje. Musiało go nastawić sympatycznie do państwa bolszewickiego i do jego przewodnich idei, zwłaszcza do jego **kolektywizacji i jego antychrześcijaństwa**. Wszak Rosja sowiecka jest jedynem państwem w świecie, które zrealizowało w całej pełni program państwa opartego o jedną klasę społeczną, proletarjat...

NIERELIGIJNOŚĆ „LEGJONU MŁODYCH". — Episkopat zarzuca „Legjonowi Młodych" propagandę antychrześcijańskich i antykatolickich haseł, a w tej propagandzie widzi następstwo „kulturalnego zbliżenia" do Rosji bolszewickiej, które ta organizacja głosi.

Zarzut postawiony „L. M." jest najzupełniej uzasadniony. Dla przekonania się o tem wystarczy przeglądnąć pierwszy lepszy organ tej organizacji, jak „Państwo Pracy", lub „Dziś i jutro"... Jeszcze w ostatnim numerze pierwszego pisma pomieszczono artykuł, w którym zaatakowano „Kościół", nie kler, jak się dziś bronią „legjoniści".

„Trzeba — czytamy w nim — się otrząsnąć z mgły opjum, wylewającego się z ambon, kuryj biskupich".

„Zachodzi konieczność przecięcia wrzodu, wyrosłego na organiźmie państwowości polskiej, zachodzi konieczność skoordynowania wszystkich sił, aby operacja ta udała się już w najbliższej przyszłości".

Z tą samą pasją atakuje prasa „L. M." także chrześcijańską etykę w dziedzinie seksualnej. Przytaczaliśmy w swoim czasie próbki tych wystąpień.

NIEPOKÓJ SPOŁECZEŃSTWA. — Od paru już lat zwróciło społeczeństwo uwagę na te objawy „radykalizmu" i sympatji dla bolszewizmu. Od paru lat dało się w społeczeństwie wyczuć zaniepokojenie z tego powodu. Zaniepokojenie rosło w miarę, jak się ta propaganda rozlewała coraz szerzej, i jak się coraz wyraźniejszym stawał związek „Legjonu Młodych" z wpływowemi czynnikami politycznemi.

W tych warunkach Episkopat nie mógł milczeć. Nie mógł dopuścić do dalszego demoralizowania mas młodzieży studjującej i pracującej przez propagandę haseł antykatolickich. Tem bardziej, jeśli założona niedawno dla młodzieży szkół średnich „Straż Przednia" ma być kierowana przez instruktorów „Legjonu Młodych".

CO ZROBI „LEGJON MŁODYCH"? — Oto pytanie, które sobie zadaje w tej chwili opinja! Bo nie przypuszczamy, by opublikowana wczoraj w prasie odpowiedź „Głównej Komendy" tej organizacji na list Episkopatu załatwiała sprawę. Jest wykrętna i unika jasności pojęć.

Chcemy wierzyć, że ci starsi, którzy wykonują opiekę nad tą organizacją, i na których palcami wskazywała prasa w ostatnich dniach, zrozumieją, iż dalsze tolerowanie niezdrowej ideologji w „Legjonie Młodych" pogrążyłoby w opinji nie tylko tę organizację, ale i ich samych. Jeśli taki autorytet moralny, jak Episkopat, publicznie i otwarcie stawia popieranej przez nich organizacji zarzuty bardzo ciężkie, to nie pozostaje nic innego odpowiedzialnym czynnikom, jak przystąpić do zbadania tych zarzutów i do rewizji panujących w tej organizacji poglądów. Czekamy na to!

Chcemy również wierzyć, że nie wszyscy członkowie „L. M." podzielają potępione poglądy. Niejednokrotnie zapewniano nas, że te poglądy wyznaje tylko jedna, choć bardzo aktywna i bardzo wpływowa, grupa członków, i że „większość" nie ma z niemi nic wspólnego. Jeśli to prawda, to list Episkopatu daje katolickim członkom „L. M." doskonałą i może jedyną, a ostatnią sposobność wyjaśnienia tego stanu rzeczy i naprawienia popełnionych błędów.

Będziemy z ciekawością śledzili dalszy rozwój działalności „Legjonu Młodych", zwłaszcza w sprawie religji i w sprawie „kulturalnego zbliżenia" do Rosji bolszewickiej.

W. Z.

239 milj. wpłacono.

Warszawa, (PAT). Według informacyj otrzymanych w komisarjacie generalnym Pożyczki Narodowej suma wpływów z pożyczki po dzień dzisiejszy wyniosła już 239 miljonów zł. W stosunku do kwoty, jaka wogóle z pożyczki wpłynąć powinna stanowi to 73.5 proc. Wpływy te są już znacznie wyższe od cyfr podanych przed paru dniami w wywiadzie komisarza generalnego Pożyczki Narodowej i wskazują, że każdy obywatel, który z tych czy innych względów opóźnił się z zapłaceniem raty, śpieszy do kas, by nie zostać wtyle.

Kto będzie prezydentem m. Warszawy?

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Na dziś na godziny wieczorne zostało zwołane posiedzenie rady miejskiej celem wyboru nowego prezydenta miasta po rezygnacji dawnego prezydenta p. **Słomińskiego**. Grupa rządowa postawi demonstracyjnie kandydaturę przyszłego komisarza rządowego gminy Warszawy wojew. **Kościałkowskiego,** który zresztą jest członkiem rady miejskiej.

Represje Niemiec wobec Litwy

Warszawa, 27-go lutego. (Telef. wł.). Wczoraj na mocy zarządzenia władz niemieckich wstrzymany został na granicy litewsko-niemieckiej mały ruch graniczny. Niemcy chcą w ten sposób wywrzeć nacisk na rząd litewski i skłonić do ustępstw gospodarczych na rzecz Niemiec.

Woldemaras odstawiony do Jeziorosów.

Berlin, (PAT). Z Kowna donoszą, że władze bezpieczeństwa odstawiły dziś b. premjera litewskiego Woldemarasa wraz z żoną do miejscowości Jeziorosy, miejsca banicji, gdzie już przedtem przebywał. Zesłanie nastąpiło na zarządzenie komendanta wojennego z powodu rzekomo niebezpiecznych planów przygotowanych przez Woldemarasa. Miał on w najbliższym czasie wygłosić odczyty w Rydze i Talinie na temat powieści Tołstoja „Wojna i pokój", przyczem zobowiązał się nie poruszać zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej Litwy.

Ponad 6.000 kartek obejmują akta sprawy Stawiskiego.

Paryż, (PAT). Prezydjum komisji parlamentarnej dla zbadania afery Stawiskiego odbyło wczoraj popołudniu zebranie, na którem przystąpiono do pobieżnego zbadania akt, nadesłanych przez poszczególne ministerstwa. Prezydjum komisji doszło do wniosku, że **konieczne są bliższe wyjaśnienia i dodatkowe dokumenty.** Następnie zebranie dokonało rozdziału prac pomiędzy poszczególnymi członkami prezydjum. Prace komisji będą bardzo skomplikowane, gdyż **materjał jest nadzwyczaj obszerny i w chwili obecnej wynosi przeszło 6.000 kartek.**

Paryż (PAT). Władze sądowe wdrożyły śledztwo przeciwko komisarzowi policji **Surete General p. Bayardowi** oraz inspektorowi w dziale kredytów samorządowych w ministerstwie handlu Constantinowi. Obaj ci urzędnicy ułatwiali Stawiskiemu prowadzenie jego finansowych operacyj. Pozatem wszczęto również dochodzenia przeciwko adwokatowi **Guibeaud Ribeau.**

Daudet żąda konfrontacji z Frotem.

Paryż, (PAT.). **Leon Daudet**, redaktor naczelny „Action Francaise" wystosował do przewodniczącego komisji dla zbadania wypadków z dnia 6 lutego list, w którym domaga się przesłuchania go przez komisję oraz konfrontacji z b. premjerem **Daladierem** i b. ministrem spr. wewnętrznych **Frotem.**

Mordercy Prince'a niewykryci.

Warszawa, 27-go lutego. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą. Śledztwo w sprawie zabójstwa radcy Prince'a nie dało dotychczas rezultatu. Policja nadal zasypywana jest anonimowemi doniesieniami. **Dochodzenia zmierzają do ustalenia identyczności trzech osobników, którzy w nocy kiedy dokonano morderstwa, przybyli do Dijon i zapisali się w księdze hotelowej, podając fałszywe nazwiska i adresy.** Dyrektor miejskiego laboratorjum toksykologicznego w Paryżu oświadczył po zbadaniu **wnętrzności Prince'a, że nie wykrył w nich żadnych śladów trucizny ani narkotyku.**

—oo—

Konferencja Mussoliniego z Edenem

Rzym, (PAT.). Premjer **Mussolini** przyjął wczoraj po południu ministra **Edena**, który powiadomił go o treści rozmów, odbytych w Paryżu i Berlinie. Na podstawie informacyj, dostarczonych przez ministra angielskiego, Mussolini i Eden podjęli **ponownie rozpatrywanie memorandów włoskiego i angielskiego.** W rozmowach osiągnięto porozumienie co do celów, do jakich należy dążyć, szczególnie zaś co do możliwości znalezienia podstaw ogólnego porozumienia.

Watykan, 27. 2. (Telef. wł.). Papież przyjął na audjencji lorda **Edena**. Po audjencji lord Eden złożył wizytę kard. **Pacelliemu.**

Poco jeździł do Budapesztu Suvich?

Budapeszt 27. 2. (PAT.). W dobrze poinformowanych kołach politycznych stwierdzają, że **w czasie rokowań z Suvichem nie było zupełnie mowy o unji celnej.** Wzajemne wizyty dotyczyły jedynie owocnego popierania akcji w interesie pacyfikacji doliny naddunajskiej, co byłoby korzystne dla całej Europy. Według doniesień prasy nie ulega wątpliwości, że po rokowaniach budapeszteńskich i wiedeńskich **nastąpi konferencja między Włochami, Węgrami i Austrją w Rzymie.** Pogłoski o planowanem przymierzu tych państw są bezpodstawne. Według informacyj **„Pesti Kurier"**, wszystkie 3 zainteresowane państwa odrzucają zdecydowanie takie rozwiązanie. W kołach politycznych sądzą, że **rokowania rzymskie doprowadzą do konkretnych rezultatów w sprawie zbytu węgla i austrjackich produktów rolnych.**

Echa zbliżenia polsko-niemieckiego

Londyn 27. 2. (PAT.). „Times" w depeszy z Berlina obszernie informuje o porozumieniu między Polską a Niemcami co do wzajemnego uświadamiania opinji publicznej celem zaprzestania po obu stronach wrogiej propagandy. Dziennik stwierdza, że **od 26 stycznia w prasie niemieckiej ujawniła się wyraźna tendencja życzliwego opisywania Polski i komentowania polskich spraw.** Również inne pisma angielskie, jak **„Daily Telegraph"** i **„Daily Mail"** udzielają dużo uwagi ostatnim dowodom poprawy w stosunkach polsko-niemieckich.

O czem piszą inni?..

P. Mackiewicz przeciw „Odrodzeniu“.

P. Mackiewicz (B. B.) dopuścił się w „Słowie“ niebywałego nietaktu w stosunku do Episkopatu.

„Dobrze jest — pisze, — że Legjon Młodych został potępiony przez XX. Biskupów. Należało się to im. Ale byłoby niesprawiedliwe, aby „Odrodzeniowiec“, mówiący to samo, co „Legjon Młodych“; nie był potępiony. (Zastrzegam się odrazu, że piszę tylko o **„Odrodzeniu“ wileńskiem**, o innych środowiskach tej nazwy nie mam pojęcia).

Zdaniem naszem, propaganda komunistyczna nie powinna mieć w Polsce żadnych listów żelaznych, żadnych glejtów bezpieczeństwa i takim glejtem bezpieczeństwa nie powinien być ani okrzyk: „niech żyje rząd i państwo!“ w ustach „Legjonu Młodych“, ani wyrazy „wiara i kościół“ w ustach Odrodzeniowca, bo oczywista, że komunizm ani z państwem polskiem, ani z wiarą katolicką pogodzić się nie da“.

A swoje żądanie motywuje p. Mackiewicz w następujący sposób:

„Z pism tego wspaniałego „Odrodzenia“ widzę, że w tych słowach panuje nietylko groch z kapustą, ale że nieuctwo, brak elementarnych wiadomości konkuruje tam o lepszo z bezgraniczną zarozumiałością i pewnością siebie, podsycaną zapewne tym nieskończenie smutnym faktem, że na Uniwersytecie Stefana Batorego w bardzo wielu wypadkach da się, niestety, stwierdzić nie wpływ profesorów na uczniów lecz przeciwnie: wpływ uczniów na profesorów“.

Głównym zaś powodem oburzenia p. Mackiewicza na wileńskie „Odrodzenie“ jest następujący ustęp z niedawno wydanego przez nie „manifestu“:

„Walczymy z komunizmem i będziemy dalej walczyli. Ale z niemniejszą zajadłością winniśmy walczyć z kulturą, którą wiek XIX narzucił chrześcijaństwu. **Pod tym względem w niczem nie możemy się różnić od bolszewików**“.

Nie sądzimy, by p. Mackiewicz usprawiedliwił swoje niesłychane żądanie potępienia „Odrodzenia“ przez Episkopat. Ostatnie inkryminowane słowa są echem głośnej dyskusji na temat „likwidacji 19. w.“, t. j. walki z indywidualizmem i liberalizmem...

Nie zawadzi jednak przy tej sposobności zauważyć, że jakiś kodeks poglądów katolicko-społecznych byłby dziś bardzo potrzebny, aby uniknąć pogłębiania się chaosu poglądów. A przynajmniej jakaś skromna synteza oparta o enc. „Quadrag. anno“.

Zadanie nowego ministra.

Tygodnik informacyjny „Depesza“ (Warszawa) w związku ze zmianą min. W. R. i O. P. pisze:

„W kołach poinformowanych o zamierzeniach rządu utrzymują, iż nowy minister oświaty ma za swe zadanie **urzeczywistnienie idei przewodnich, zawartych w ustawodawstwie szkolnem, dokonanem przez obecnego premjera.** Urzeczywistnienie to objąć ma przeobrażenie stosunków w całym szeregu problemów, podlegających resortowi wyznań i oświecenia publicznego.

W tym względzie postulaty, zawarte w ostatnim liście pasterskim episkopatu polskiego, stanowić mają przedmiot rozważań, postanowień i działań. Dlatego też niewątpliwie słuszność mają ci, którzy utrzymują, **iż list pasterski episkopatu i zmiana na stanowisku ministra oświaty pozostają (?) ze sobą w pewnym związku.** Na następstwa tej zmiany i tej łączności zapewne niedługo przyjdzie nam czekać“.

Warto dodać, że nowy minister W. R. i O. P. odpowiadając w d. 26 lutego b. r. na powitanie urzędników ministerstwa oświadczył — według P. A. T. — że **„będzie realizował dzieło, dokonanej reformy szkolnej z całą konsekwencją i stanowczością“.**

50 zł. i 4 gr.

„Wieczór Warszawski“ ogłasza dokument będący prawdziwem curiosum.

„...Tym dokumentem — pisze — jest upomnienie Nr. 154305, wysłane przez urząd skarbowy w Otwocku do p. Wiktora Zielińskiego w Michalinie, gmina Falenica. Upomnienie zostało wysłane, gdyż p. Zieliński zalega za miesiąc luty 1933 r. za podatek gruntowy olbrzymią kwotę... 4 grosze. Na tę sumę a nie inną opiewa też upomnienie.

Nie w tem jednak leży sedno sprawy, czy opłacało się wysyłać upomnienie o 4 grosze zaległości podatkowej i czy koszt samego upomnienia wliczając papier, pracę urzędnika, porto i t. p. nie przewyższa znacznie wysokości sumy o którą upomina się urząd. Punkt ciężkości polega na tem, iż w zakończeniu upomnienia znajduje się następujące zdanie: Jednocześnie należy wpłacić tytułem opłaty za upomnienie zł. 50 w myśl par. 57 powołanego wyżej rozporządzenia.

Wyraźnie **złotych pięćdziesiąt za upomnienie o zaległe cztery grosze podatku**“.

Litwa a pakt nadbałtycki.

Święto narodowe Estonji, obchodzone w rocznicę uzyskania przez nią niepodległości, miało w tym roku niezwykle żywy oddźwięk na Łotwie i Litwie. Nie był to tylko oddźwięk uczuciowy, ale miał **głębsze podłoże polityczne.** We wszystkich trzech krajach święto narodowe Estonji wykorzystano dla spopularyzowania idei paktu nadbałtyckiego, koncepcji ponawianej raz po raz, ale zawsze z niewielkim skutkiem ze względu **na oporne stanowisko Litwy.**

W Estonji i na Łotwie myśl zawarcia paktu, łączącego państwa nadbałtyckie, jest już oddawna bardzo popularna i dlatego życzliwy do niej stosunek zarówno opinji tych krajów, jak i czynników rządzących, nie jest żadną niespodzianką. Koncepcja ta idzie po linji polityki tych państw, nic więc dziwnego, że przy okazji święta narodowego Estonji znalazła się znowu na porządku dziennym i była wielokrotnie poruszona w sensie dla niej **najprzychylniejszym.**

Gorzej natomiast było z Litwą, która dotąd dość twardo przeciwstawiała się myśli o pakcie nadbałtyckim. Ale i tam, widocznie pod wrażeniem ostatnich wydarzeń w polityce międzynarodowej, zaszła **duża zmiana** w poglądach na to zagadnienie. Świadczyć o tem może przebieg uroczystej akademji, jaka się odbyła w Kownie z powodu święta narodowego Estonji.

Na akademji tej przemawiał litewski minister spraw zagranicznych, dr. Zaunius, który tym razem wypowiedział się jako zwolennik **najściślejszej współpracy państw nadbałtyckich.** Zdaniem dr. Zauniusa, sytuacja tych państw jest bardzo niepewna, więc należy dążyć do zjednoczenia, by wspólnemi siłami bronić się przed grożącem niebezpieczeństwem. Mówca nie przeczy, że każde z tych państw posiada specjalne zagadnienia — Litwa, naprzykład, kwestję wileńską — sądzi jednak, że winna panować między niemi solidarność, oparta na wzajemnem zrozumieniu i **poczuciu wspólnych interesów.**

Litwa — zapewniał minister Zaunius — już dawno dąży do tego, żeby usunąć przeszkody, stojące na drodze do zawarcia ścisłego związku państw nadbałtyckich, a jeżeli dotąd unikała zgłoszenia oficjalnych deklaracyj, to z tego nie należy wyciągać wniosku, że nie prowadzi polityki bałtyckiej. Zakończył swe przemówienie minister życzeniem, by współpraca między państwami bałtyckiemi **zacieśniała się coraz bardziej.**

Następnie przemawiał b. minister komunikacji, Wilejszys, który powiedział, że w dniu święta narodowego winna być ogłoszona wspólna deklaracja o konieczności utworzenia związku państw bałtyckich. O tem mówił także trzeci mówca, rektor uniwersytetu, prof. Remeris. Chwila obecna — twierdził — domaga się jaknajbardziej stanowczo jedności między nami. Teraz dopiero widać, coby się stało, gdyby z wojny wszechświatowej **wyszły Niemcy zwycięsko; niemiecki hitleryzm,** oparty na ekspansji na Wschód, nie zapowiada nam nic dobrego. Mówiąc dalej o **aktywności polskiej polityki zagranicznej, którą to aktywność** przypisuje rektor Remeris, niebezpieczeństwu niemieckiemu, sądzi on, że i Polska podejmie próbę **zlikwidowania swych sporów z Litwą.**

Zgoda Litwy **na pakt nadbałtycki nie jest** jeszcze wszystkiem, jeżeli chodzi o realizację tej koncepcji, nie mniej jednak posuwa tę sprawę znacznie naprzód, a w każdym razie świadczy o dużych przemianach, jakie zaszły w jej orjentacji politycznej.

D.

Rozmówki polsko-ukraińskie.

Zagadnieniu polsko-ruskiemu poświęcił się zupełnie publicysta sanacyjno-konserwatywny p. Stanisław Łoś. Pisze na ten temat rozprawki i artykuły w dwu językach. Poglądy jego i wnioski niezawsze są słuszne i realne, lecz zawsze ciekawe i oryginalne. Ostatnio katolicka prasa ukraińska podała dwa jego artykuły: „Nowa konstytucja Polszczi i ukraińskyj narid“ („Nowa Zorja“) i „Pakt z Nimeczczynoju i ukraińska konstruktywna polityka“ („Meta“).

P. Stanisław Łoś wychodzi z założenia, że w granicach Rzeczypospolitej żyje obecnie ten odłam ruskiego narodu, który niegdyś tworzył halicko-włodzimierskie królestwo, a więc ten odłam, który najmniej ulegał wpływom rosyjskim i najbardziej lgnął ku kulturze zachodnio-europejskiej. Zadaniem tego odłamu „ukraińskiego“ narodu jest w dobie obecnej stworzenie najpierw sobie, a potem całemu ukraińskiemu narodowi **możliwości rozwoju, opartego na europejskiej kulturze**

Tymczasem „Ukraińcy halicko-włodzimierscy“ zamiast myśleć o stworzeniu sobie warunków, któreby pozwoliły im najpierw kulturalnie się wyrobić i duchowo wzmocnić, by móc potem oddziałać swą kulturą na Ukraińców naddnieprzańskich, całą swoją uwagę zwrócili tylko na to, by jak najprędzej złączyć fizycznie dwa te odłamy ukraińskiego narodu.

Była więc najpierw orjentacja „na Wschód“, która pod wpływem ostatnich wydarzeń na Ukrainie sowieckiej zbankrutowała, ustępując co raz więcej miejsca orjentacji „na Zachód“ (czytaj: na Niemcy). Obie te orjentacje, pozornie tak djametralnie sprzeczne, są jednak w zasadzie bardzo sobie bliskie. Wschodniość i zachodniość, prokomunizm i antykomunizm, to tylko dwa różne oblicza podstawowej orjentacji ukraińskich polityków, którą nazwaćby można **orjentacją „na katastrofę“.**

Takie orjentowanie się okazało się i szkodliwem i mylnem. Szkodliwem, bo człowiek, który oczekuje trzęsienia ziemi, nie myśli o budowie domu. Naród, który orjentuje się na katastrofę, nie myśli o tem, jakby najkorzystniej urządzić się w istniejących warunkach. Orjentacja ta okazała się też mylną, bo przyszły układy polsko-sowiecki i polsko-niemiecki i Ukraińcy z swoją orjentacją zostali na lodzie.

Ukraińcy muszą zrozumieć, że w obecnych warunkach politycznych trzeźwy polityk powinien liczyć się z istnieniem dłuższej pokojowej ery w środkowo-wschodniej Europie i do tych warunków przystosować swoją politykę. Obecną ukraińską racją stanu powinna kierować myśl nie zjednoczenia ziem ruskich, lecz stworzenia przynajmniej dla części tych ziem takich warunków życiowych, by w oparciu o kulturę zachodnio-europejską, można było jak najlepiej rozwinąć swe siły narodowe. A to nie da się zrobić drogą walki z państwem-gospodarzem, lecz drogą współdziałania.

Zwłaszcza uchwalenie nowej konstytucji **otwiera przed Ukraińcami w Polsce nowe widoki** swobodnego rozwoju. P. Łoś twierdzi, że nowy ustrój państwa będzie dla „hałyćko-wołodymyrśkych Ukrainciw“ bez porównania korzystniejszy, niż ustrój poprzedni. Korzystniejszy dlatego, bo wprowadza do państwa nieistniejący poprzednio nadrzędny czynnik, nadrzędny tak w stosunku do władz, jak i w stosunku do narodów, które zamieszkują państwo. **Rzeczpospolita z parlamentarnej republiki przemienia się na monarchję,** na podstawie bowiem nowej konstytucji prezydent Rzeczypospolitej to przecież właściwie wybieralny na jakiś czas monarcha z władzą prawie nieograniczoną. Monarcha zaś w wielonarodowościowem państwie, to czynnik łagodzący narodowościowe spory, a jako czynnik nadrzędny nie jest nigdy narzędziem jednej narodowości. Dlatego też lojalność dla monarchy nie jest oznaką wyrzeczenia się własnej narodowej odrębności i nie jest podporządkowaniem się jednego narodu drugiemu narodowi.

To są, według p. Łosia, „ogromne dobrodziejstwa, jaki nowy ustrój przynosi ukraińskiemu narodowi“.

Konserwatywno-katolicka „Nowa Zorja“ uwagi p. Łósia zaopatruje takim dopiskiem:

„Godzimy się z poglądem, że skoro zachodnia gałąź ukraińskiego narodu dostała się pod Polskę, to jej przewodnia warstwa ma za zadanie **w granicach tego państwa stworzyć dla ukraińskiego narodu podstawy dalszego jego rozwoju,** opartego, rozumie się, na zachodnio-europejskiej kulturze. Lecz do osiągnięcia tego celu nie wystarczą najszczersze nawet chęci Ukraińców, gdy nie będzie odpowiednich zamiarów po stronie polskiej. Niestety, nie podzielamy poglądu p. Łosia, że monarcha nie jest nigdy narzędziem jednej narodowości, bo n. p. historja Polaków w Prusiech i Rosji nauczyła nas, że Polacy mimo to, iż mieli tam rozumnych ludzi i mimo to, że stanowisko niemieckich cesarzy i rosyjskich carów było bardzo niezależne, jakoś nie mogli pozyskać tam dla siebie monarchy do tego stopnia, by stał się ich naturalnym obrońcą w ich ciężkiej walce o byt“.

Undowsko — katolicka znowu „Meta“ **zbagatelizowała artykuł p. Łosia do tego stopnia, iż podała go tylko w urywkach,** dodając od siebie:

„Nie analizując **naogół słusznych, lecz** może trudnych do **uzasadnienia wywodów p. Łosia,** mamy **przeciwko nim dwa zastrzeżenia:** 1) że **ukraińska polityka w ostatnich osiemnastu** lat **opierała się wyłącznie na nadziei** bliskiej **katastrofy. Takie twierdze-**

Wiedeń po operacji.

STARHEMBERG I FEY NA WIDOWNI. HUMOR WIEDEŃSKI. NASTRÓJ SPOŁECZEŃSTWA. ROZRUCHY A ŻYDZI.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“.)

H.) Akcja Heimwehrowo-Heimatschutzowa coraz więcej wysuwa się na plan pierwszy, — a major Fey, świadom swej siły, którą stanowią oddziały policji państwowej pozostającej pod dowództwem jego ludzi, oraz wojsko, zdaje się dążyć do rozwiązania węzła gordyjskiego na swą korzyść. Kanclerz Dollfuss spełnił już swą rolę. Tak też złośliwa fama wiedeńska komentuje umieszczenie podobizny Dra Dollfussa na byłym pomniku Republiki! Pozostaje jeszcze prezydent republiki austrjackiej p. Miklas, ale jemu łatwo będzie wytłómaczyć, że dla dobra sprawy musi ustąpić, tem więcej, że usiłuje się go obciążyć odpowiedzialnością za wypadki z bm. Na widowni pozostałby wtedy tylko ambitny książę — potomek bohaterskiego obrońcy Wiednia z r. 1683 — Starhemberg. Gdy role duumwiratu będą ustalone, a władza w ich rękach spocznie, wtedy przyjdzie kolej na uporządkowanie sprawy z p. Habichtem jako rzecznikiem Adolfa Hitlera.

Wiedeński humor zawsze znajdzie rozwiązanie trafne nawet dla najwięcej skomplikowanej sprawy. Otóż i teraz mówi się, że skoro Starhemberg z Feyem zasiądą do miski z włoskim makaronem a la Mussolini — to i Hitler z Habichtem nie odmówią w tem wziąć udziału..

Nastroje społeczeństwa odzwierciadlają najlepiej przejawy zewnętrzne. Tak podczas walk ulicznych, jak i teraz nastrój Wiednia, który nie walczył, był smutny, poważny i milczący. Zawsze rozmowni, i weseli wiedeńczycy — stali się milczący, pod wrażeniem przelanej krwi. — Nikt nie komentował wypadków, nikt nie przejawiał ani niechęci ani zadowolenia. Znać, że rzeczy, które się działy i dzieją nie przemawiały ni do serc ni do rozumu wiedeńczyków.

Natomiast w obrządku pogrzebowym, na cześć poległych ofiar, brał Wiedeń serdeczny i spontaniczny udział. Jakgdyby na ekspijacje krwawych wypadków zapłonęły w tysiącach okien świece i paliły się do późnego wieczora, czyniąc wrażenie dnia zadusznego. Wzniosłe a proste było też przemówienie ks. kardynała Innitzera nad grobem ofiar.

Z „Reichu“ nadchodzą wieści — jakoby tam pod wpływem włoskim, rozważano zmianę taktyki w odniesieniu do Austrji, tem więcej, że Austrja po zgnieceniu austromarksyzmu zbliżyła się programowo do hitleryzmu. — Wprawdzie kwestja żydowska i rasizmu dzielą jeszcze Rzeszę od Austrji, ale i w Austrji nie da się zaprzeczyć, że sprawa żydów z chwilą obalenia socjalizmu przybrała na ostrości. Nie trzeba bowiem zapominać, że załamanie się Austrji po klęsce wojennej w całej pełni wykorzystali żydzi, — którzy tłumnie, jako socjaliści dostawali się do wszystkich dziedzin życia wiedeńskiego i austrjackiego. Szerząc hasła walki klasowej, sami — najczęściej przybysze wojenni z Galicji — zajmowali w miejskich zakładach dobrze płatne stanowiska kierownicze i trzymali w swych rękach nietylko posady ale i masy. — Cała ta robota koncentrowała się na ratuszu. Obalenie rządów socjalistycznych na ratuszu wiedeńskim ma z tych powodów głębsze znaczenie światowe — gdyż skutkiem tego podcięte zostały w środku Europy wszelkie kolektywistyczne zakusy. I ekspanzja żydowska, która z ratusza wiedeńskiego znajdywała częste i skuteczne poparcie znalazła się nagle zagrożona. To też żydzi galicyjscy, w Wiedniu osiedli, najwięcej zaniepokojeni byli wydarzeniami rewolucyjnemi, a po obaleniu socjalistów, na ratuszu poczęli pakować swe manatki i kierować się do Polski. Odpływ żydów z Wiednia i Austrji wyjdzie jej moralnie na korzyść, ale materjalnie na szkodę — bo reprezentują oni sporą część kapitału w Wiedniu zaangażowanego. — Wszystko to razem wziąwszy — trzeba stwierdzić, że wypadki z d. 13 lutego nie tylko bardzo osłabiły Austrję, ale pozatem kryją w sobie pytanie, czy chory przetrzyma operację?

Wiedeń, 24 luty 1934. Dr. Sygnapi.

nie zbytnio upraszcza, nawet prymitywizuje tę politykę... 2) Że t. zw. konstruktywizm (realizm) ukraińskiej polityki był kiedykolwiek możliwym. Klasycznym tego przykładem jest fakt, że nawet nie konstruktywna, ale poprostu kapitulująca polityka wołyńskich jednostek jest polskiemu rządowi niewygodna. Bo i taka polityka jest dla niego jeszcze zanadto... ukraińską. Zresztą, oficjal na koncepcja ministra Pierackiego, że ukraińskie zagadnienie w Polsce nie może być traktowane jako całość, bo byłby to osobliwy „przywilej", stawia wszelki konstruktywizm poza nawias... polityki. Nie można wymagać od Ukraińców, by oni porzuciwszy, jak mówi p. Łoś, „politykę katastrofy", popadli w drugą skrajność i poczęli wieść politykę politycznego samobójstwa".

Widzimy zatem, że rozmówki p. Łosia nawet z katolickim obozem ukraińskim są wprawdzie bardzo ciekawe, ale bezskuteczne. Coby to dopiero było, gdyby zaczął rozmawiać z nacjonalistami ukraińskimi? **Fr. Bl.**

Społeczeństwo meksykańskie przeciwko „uświadamianiu" młodzieży szkolnej.

Usiłowania sekretarza ministerstwa oświaty w Meksyku i działacza społecznego o wyraźnych tendencjach komunistycznych, Narciso Bassolsa, by na terenie szkół średnich wprowadzone zostało t. zw. „wychowanie seksualne", napotkało na silny sprzeciw wśród całego społeczeństwa. Ostatnio wpłynęły znów dwa protesty przeciwko tym poczynaniom, a to mianowicie ze strony Narodowej Organizacji Wolnego Wychowania oraz „Ojców Licznych Rodzin". Przeciwko projektowi Bassolsa wystąpiła również większość prasy meksykańskiej, potępiając jego system „uświadamiania młodzieży szkolnej" na całej linji. (KAP.).

Organ hodurowców „Ameryka — Echo" zachwiany.

Istniejący od r. 1914 w Chicago organ hodurowców, dziennik „Ameryka-Echo", który był również masowo nadsyłany do nas (zwłaszcza na wieś!), przestał, po dwudziestu latach wychodzić. Obecnie będzie wychodzić tygodnik pod tą samą nazwą. Widać, że Polonja nasza za oceanem coraz trzeźwiej ocenia sektę Franciszka Hodura i odwraca się od niej coraz więcej. (KAP.).

Pod rozbitkami z „Czeluskina" pęka lód

Z obozu rozbitków „Czeluskina" donoszą, iż udało im się umieścić aeroplan w miejscu nadającem się do lądowania i startowania. Po zakończeniu pierwszych prac dla zapewnienia sobie dachu nad głową, rozbitkowie zaczęli ulepszać swoje budynki, pokrywając je dachami, zrobionemi z desek i tworząc w ten sposób domki, opatrzone w okna z klisz fotograficznych. Tafla lodu, na której znajduje się obóz, popękała w kilku miejscach, tworząc szczeliny parometrowej szerokości. Rozbitkowie zbudowali na nich mosty. Zapasy żywności przeniesione zostały w bezpieczne miejsce.

Na ziemiach Rzplitej.

Wszechsłowiański kongres filatelistyczny w Katowicach.

W maju br. Katowice będą gościć w swych murach najwybitniejszych filatelistów Polski i państw słowiańskich w związku z mającym się odbyć ogólnosłowiańskim kongresem filatelistycznym. W wystawie weźmie udział 8 państw słowiańskich. Po raz pierwszy wystąpi na niej między wielu in. ZSRR z wystawą swych znaczków pocztowych.

Cybulski skazany na dożywotnie więzienie.

We wtorek w południe sąd doraźny we Lwowie wydał wyrok na mordercę Szefówny, Hieronima Cybulskiego. Po przemówieniu obrońców Cybulski upadł przed trybunałem na kolana, prosząc o darowanie mu życia ze względu na dziecko, któreby żyło, napiętnowane hańbą, że ojciec zginął na szubienicy. Trybunał po naradzie, która trwała trzy kwadranse, wydał wyrok, skazujący mordercę na karę dożywotniego więzienia. Przed sądem przez cały czas stały tłumy ludzi, oczekujące wyniku rozprawy.

Pijacy wyłupili murarzowi oczy.

Przy ul. Wawelskiej w Łodzi trzej pijacy napadli na 40-letniego murarza, St. Zielińskiego. Przebieg wypadków nie jest ustalony. Zielińskiego znaleziono wkrótce z wyłupanemi oczami i z rozprutym brzuchem. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Pościg za zbrodniarzami nie dał wyniku. Ze względu na stan ciężki przesłuchanie Zielińskiego odłożono na czas późniejszy.

—oo—

RADJO-LATARNIA W HELU. W najbliższym czasie w Helu zbudowana zostanie radjolatarnia, na wzór takiej, jaką urządzono w Rozewju. Budowę przeprowadzają państwowe zakłady tele-radjotechniczne.

WYBRYKI ŻAKOWSKIE, GODZĄCE W SKARB PAŃSTWA. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie stwierdziła, że rokrocznie skarb państwa ponosi znaczne szkody **przez rozmyślne tłuczenie szklanych i porcelanowych izolatorów**, używanych przez zarząd pocztowy na trasach telefonicznych. Stwierdzono, że szkody te wyrządzane są przez **nieletnich sprawców**, a przeważnie przez dzieci i młodzież szkolną. Wobec tego dyrekcja poczt i telegrafów zwróciła się do władz szkolnych z prośbą o pouczenie młodzieży o stratach Skarbu Państwa, wynikających z tłuczenia izolatorów i uszkadzania kotew słupowych na trasach. Władze szkolne zajęły się gorąco powyższą kwestją i w szeregu pogadankach wyjaśniono młodzieży niepożądane skutki wybryków.

KWINTO NA WOLNOŚCI. W Warszawie wypuszczony został na wolność bankier St. Kwinto. Jak wiadomo, sąd zmienił środek zapobiegawczy w stosunku do Kwinty, zamieniając bezwzględny areszt na kaucję w wysokości 10.000 zł. Ponieważ Kwinto przedstawił zabezpieczenie hipoteczne na wspomnianą sumę, został wypuszczony na wolność.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

marzec

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

W walce z mgłą.



W Kalifornji według planu wynalazcy Highta zbudowano wysoką 40 metrów wieżę, służącą do usuwania mgły. Z wieży tej będą wysyłane w powietrze ujemne cząstki elektryczne, które napotkawszy w powietrzu na dodatnie, spowodują skroplenie się mgły. Przy próbach udało się w ten właśnie sposób uwolnić od mgły przestrzeń 4 km. kwadr. Na zdjęciu po lewej stronie: wynalazca przy wieży w miejscowości Whittier w Kalifornji, po prawej stronie: urządzenie „wypromieniowujące" w wieży.

Jeszcze o zasługach II. Brygady.

W odpowiedzi p. J. E. autorowi artykułu „W pamiętną rocznicę" w „Polsce Zbrojnej" Nr. 44. z dnia 15 bm. 1934.

Jako oficer b. armji Generała Hallera, żołnierz i oficer 3 p. p. leg. II. Brygady, po przeczytaniu artykułu p. J. E. w „Polsce Zbrojnej", prostuję następujące nieścisłości:

1) Żołnierz II. Brygady Leg. Pol., nie był nigdy narzędziem politycznem w rękach obcych, ani też siłą moralną i fizyczną „wygrywaną przeciwko Temu, który był jedynem i istotnem źródłem jego czynu". Cel żołnierzy II Brygady i ich Dowódcy J. Hallera był jasny i prosty. Skupić jaknajwiększą ilość żołnierzy, jak najlepiej ich wyszkolić, uświadomić narodowo i ideowo, a nie wygrywać swych żołnierzy w politycznej walce wewnętrznej, jak to twierdzi autor artykułu w „Polsce Zbrojnej".

2) **Żołnierz II. Brygady nie złamał solidarności legjonowej**, albowiem II. Brygada, której zadaniem było wytrwać z bronią w ręku i utworzyć jaknajwiększą siłę zbrojną, czyniła wszystko, by dorobku bojowego i wojskowego nie rozpraszać, jak to czynili I i III Brygada, które składając broń poszły do obozów koncentracyjnych w Szczypiórnie i Benjaminowie. Nawet wielu oficerów brygad I i III chciało wycofać się z zajętego stanowiska nieskładania przysięgi, jednak się zaangażowali. Zresztą oficerowie tych brygad masowo wrócili w r. 1918, jeszcze za okupacji niemieckiej, do pogardliwie przezywanych "Wehrmachtem" oddziałów pozostałych w kraju, tem samem zaś sami stwierdzili, że drogę wybrali błędną.

3) **Kompromisu z państwami centralnemi II. Brygada nigdy nie zawierała.** Szła zawsze ze swym Wodzem J. Hallerem drogą najcięższą, wśród ciężkich walk, dźwigając wysoko sztandar Polski i honor żołnierza polskiego, mając na celu tylko Polskę, a nie osobiste korzyści.

Dramatu pod Kaniowem nie było, był tam czyn strategiczno-polityczny, który zaważył na odciążeniu frontu zachodniego, albowiem Niemcy zmuszeni byli ściągnąć z frontu francuskiego dywizje wojsk.

4) Twierdzenie p. J. E., że brakło człowieka, któryby potrafił istniejące oddziały na Wschodzie zjednoczyć, jest wybitnie błędne. Był wtedy wódz, który uznał za konieczne rozproszenie swych żołnierzy, a sam poszedł jako więzień stanu do Magdeburga. Ale był inny, który stał się zgromadzić **jak największą ilość żołnierzy z bronią w ręku, by zaważyć czynem na losach Polski.** Generał Józef Haller organizuje II Korpus W. P. na Ukrainie, nawiązuje łączność z misjami wojskowemi Aljantów, wyeyła do Jass, do króla rumuńskiego Ferdynanda, kpt. Gniadego, gdzie na konferencji z przedstawicielami państw Ententy uchwalono proklamację do narodu polskiego, w której stwierdzono uroczyście dnia 6. III. 1918 r., że jednym z celów wojny jest Niepodległość Polski.

5) Wobec usiłowań, by zasługę Rarańczy odebrać tym, którzy tam walczyli, my żołnierze z pod Rarańczy i Kaniowa stwierdzamy, że nasza zasługa jest przedewszystkiem zasługą Gen. Hallera, że nie damy oddzielić swej krwawej pracy od imienia naszego Wodza, który wziął na siebie odpowiedzialność za rzucenie rękawicy w twarz dwom cesarzom.

Rarańcza związana jest zawsze z Jego imieniem, ono dało nam siłę moralną do wystąpienia, wzmogło naszą energję i pozwoliło przebić się zwycięsko.

Kpt. Adam Pawłowski.

Z całego świata.

Nieprawdziwa wiadomość o zgonie Danczenki

Onegdaj rozeszła się po prasie europejskiej wiadomość o zgonie sędziwego powieściopisarza rosyjskiego, przebywającego w roli emigranta w Pradze, Niemirowicza Danczenki. — Pisma praskie jednak dowiadują się teraz z zarządu kliniki uniwersyteckiej — jak donosi Centralpress — że pisarz ten nietylko nie umarł, lecz nawet nie zagraża mu już niebezpieczeństwo. Niemirowicz Danczenko rychło powróci do zdrowia.

Katastrofalne skutki zasp śnieżnych w Stanach Zjedn.

Pociąg runął z mostu w przepaść.

W czasie burz śnieżnych w Stanach Zjednoczonych **60 osób straciło życie.** W Nowym Jorku **na usuwaniem śniegu z ulic pracowało 30.000 ludzi.** Częściowo przywrócono komunikację tramwajową i autobusową z przedmieściami. W niektórych miejscowościach **pokrywa śnieżna dochodzi grubości półtora metra.** Wiele miasteczek jest zupełnie odciętych od świata. Koło Pitsburga w stanie Pensylwanja **wykoleiła się lokomotywa pociągu pospiesznego w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez most. Kilka wagonów runęło w przepaść.** W katastrofie poniosło śmierć dwadzieścia osób.

Trudno zostać królem... Andorry.

Na oryginalny pomysł wpadł pewien przemysłowiec z Barcelony, który złożył radzie najwyższej malutkiej republiki Andorra, położonej między Hiszpanją a Francją, ofertę wpłacenia do skarbu tego państwa **corocznie po 800 tys. pesetów, jeżeli zostanie proklamowany królem Andorry.** Na tę propozycję rada odpowiedziała, **że tradycje kraju są święte i nienaruszalne i że zostanie ona na wieczne czasy republiką.**

ŚMIERĆ DWU POLAKÓW W KOPALNI FRANCUSKIEJ. Z Milhuzy donoszą, że w kopalni francuskiej Święta Teresa II. w miejscowości Ensisheim, 3 górników pracujących w podziemnych galerjach, zostało przygniecionych ogromnym blokiem, który oderwał się od skały. Dwaj z nich zmarli. Są to Polacy: 37-letni Wł. Szymański i 40-letni Fr. Szczepaniak.

„MILJON KSIĄŻEK DLA BEZROBOTNYCH". Poczytny tygodnik „The Universe" podjął piękną i szlachetną myśl zebrania miljona książek dla bezrobotnych katolików w Anglji. Na apel „The Universe" jak dotychczas zostało już zebranych przeszło **6.000 tomów**, ofiarowanych przez sfery katolickie z najróżniejszych części Wielkiej Brytanji. Byłoby dobrze zorganizować podobną akcję również i u nas.

SŁOWACKA NIESPODZIANKA LOTNICZA. Oddział lotniczy w Piszczanach przygotował się w cichości do sensacyjnego lotu. Sześć jednopłatowców z firmy Letova najnowocześniejszej konstrukcji wyruszą w lot okrężny wokół Polski i państw Małej Ententy. Poszczególne etapy lotu stanowią Piszczany—Wiedeń—Zagrzeb—Beograd—(ponad Bukareszt)—Czerniowce—Warszawa—Kraków—Praga—Piszczany. Lot urządzają młodzi piloci słowaccy, wyćwiczeni nad lotniskiem piszczańskiem.

Stratosfera

sprzymierzeńcem „grubej Berty".

Atakowana w ostatnich czasach przez uczonych badaczy stratosfera, która w najbliższej przyszłości wyzyskana zostanie prawdopodobnie do komunikacji lotniczej, oddawała już w czasie wielkiej wojny poważne usługi Niemcom, umożliwiając im ostrzeliwanie Paryża z lasów pod Crepy, odległych o przeszło 120 kilometrów w linji prostej od stolicy Francji, przy pomocy słynnej „grubej Berty".

„Gruba Berta", dzieło zakładów Kruppa w Essen, była działem niezwykłych rozmiarów. Długość jej lufy wynosiła **34 metry, grubość ściany 40 cm.** Wyrzucała ona pociski o średnicy 21 cm., długie na blisko metr. Do wyrzucenia jednego pocisku, ważącego dwieście kilo, zużywano dwa centnary prochu. Ciśnienie, jakie powstawało w czasie eksplozji dochodziło do **100 tys. atmosfer**, dlatego też „gruba Berta" musiała być zmontowana na niezwykle silnej podstawie, do której budowy zużyto do 200 centnarów cementu. Bardzo kosztowne było również strzelanie z tej armaty. **Jeden strzał pochłaniał około 40 tysięcy marek.**

Gdyby Niemcy zastosowali przy strzelaniu z tej armaty prawa balistyki, to znaczy, gdyby chcieli strzelać z niej pod kątem 45 stopni, efekt rozczarowałby ich na całej linji. Tak się też początkowo stało. Później jednak drogą eksperymentu przekonano się, że najodpowiedniejszym kątem ustawienia lufy „grubej Berty" jest **kąt 60 stopni.** — Badacze zorjentowali się bowiem, że oprócz branej do tej pory w rachubę siły ciężkości równie wielką rolę na bieg pocisku odgrywa atmosfera. Wprawdzie ze względu na działanie siły ciężkości najlepiej byłoby wyrzucać pociski pod kątem 45 stopni, ale strzał z „grubej Berty" oddany pod kątem 60 stopni okazał się bez porównania korzystniejszy. Wyrzucony pod tym kątem pocisk, przy użyciu tak ogromnego ciśnienia, jakie powstawało w „grubej Bercie", **wpadał po minucie lotu do stratosfery, osiągając nieprawdopodobną wysokość 40 tys. metrów.** W stratosferze dzięki znacznemu rozrzedzeniu powietrza i niskiej ciepłocie pocisk poruszał się znacznie szybciej i przebiegał przestrzeń znacznie większą niż w gęstych warstwach przyziemnej atmosfery. Dzięki tej „współpracy" stratosfery mógł pocisk „grubej Berty" przebyć przestrzeń, dzielącą stanowisko działa od Paryża, i zarzucić to miasto przeszło **300 pociskami** w czasie od 18 marca do 9 sierpnia 1918 roku. K-k.

Ruch wydawniczy

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA SZTUKI FILMOWEJ odbędzie się w sierpniu r. b. w Wenecji. Mussolini wyznaczył od siebie dwa artystycznie wykonane puhary jako nagrody za najlepszy film włoski i zagraniczny. Zgłoszono już na wystawę pokazy nowych filmów z różnych krajów, między innymi zaś film japoński, pierwszy, który przybędzie do Europy, oraz kilka filmów pochodzenia hinduskiego. Wystawa zapowiada się bardzo interesująco, tembardziej, iż będzie ona połączona z wystawą modelów wzorowych kinoteatrów w stylu współczesnym.

Co Marconi zobaczył w Japonji

Markiz G. Marconi powrócił niedawno temu do Włoch z podróży po Dalekim Wschodzie. W ślad za nim nadchodzą obecnie z Japonji dzienniki, w których Marconi opisuje swe wrażenia z pobytu w kilku miejscowościach „Kraju Wschodzącego Słońca". Opisy te są interesujące ze względu na osobę autora, który po raz pierwszy zobaczył Japonję i odrazu chciał poznać swoistość kultury japońskiej. Tokio wywarło na Marconim wrażenie wielkiego, zachodniego miasta. Dopiero w Pałacu Cesarskim, siedzibie 124-go w prostej linji władcy Japonji, poczuł nagle wielkość całego kraju. Nikko ze słynną świątynią i Kamakura z olbrzymim posągiem siedzącego Buddy, Marconi określił jako **miejscowości o klasycznem pięknie krajobrazu.** W Kjoto, dawnej stolicy i w Nara Marconi zatrzymał się tylko przez kilka godzin, lecz z pobytu w tych dwu miastach zachował silniejsze i piękniejsze wspomnienia, niż w Tokjo, które zwiedzał w towarzystwie barona Nishichiro Okura w ciągu czterech dni.

Z opisu Marconiego wynika, że spodziewał się on w ciągu tak krótkiego czasu i bez bliższej styczności z Japończykami, poznać dawną, feudalną, znaną z opisów Lafcadio Hearna i Chamberlaina, Japonję — kraj samurajów, gejsz i kwitnących wiśni. Tego nie zobaczył, lecz mimo to nie doznał rozczarowania. Natomiast **dwukrotnie „otarł się o ducha Japonji"**. Oto zwiedzając świątynię Mejdżi w Tokjo, położoną w zacisznym parku, zobaczył **oddział studentów przysposobienia wojskowego, maszerujący przed ćwiczeniami pod dowództwem oficera, ubranego w mundur wojskowy, na modlitwę do świątyni.** „System wychowania młodzieży włoskiej" — konkluduje Marconi — „jest bardziej surowy i z tego, co zobaczyłem w Japonji odniosłem wielką naukę. Sens włoskiego patrjotyzmu opiera się na haśle **„dla ojczyzny"**, japońskiego zaś na sentymencie **„dla cesarza"**. Jeszcze jedno silniejsze wrażenie odniósł Marconi w „Kraju Wschodzącego Słońca". Mianowicie wysiadając na głównej stacji w Tokjo, zobaczył tłum, złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci z chorągiewkami w rękach, śpiewający unisono jakąś poważną pieśń. Japończyk, towarzysz Marconiego, wyjaśnił mu, że to **ludność żegna wyjeżdżających do wojska poborowych.** „W tej chwili" — zaznacza Marconi — „odczułem potęgę narodu japońskiego". M. B.

Nr. 8 tygodnika „KOBIETA WSPÓŁCZESNA" zawiera szereg ciekawych i aktualnych artykułów. Artykuł wstępny p. t. „Teror strachu" — K. Muszalówny, dalej czytamy „Myśli i uwagi Laika" — P. J. Kuleczyckiej w odpowiedzi — M. Zagrodzka: „Nowe dzieło o Mickiewiczu" — M. Czapska, „Znajoma z Zagranicy" — J. Rapacka. W rubryce: ze świata „Krwawe walki w Austrji" — St. R. „Historja jednego tygodnia" — walki w Paryżu — A. Gacka, „Konferencja na Buczu" — Z. de C. W dziale powieściowym, dalszy ciąg powieści p. t. „Żółty Dom" — M. Grabowska. Numer uzupełniają recenzje z teatrów, kin i książek. W Radach praktycznych: „Kuchnia Przyszłości" — Mag. djet. Marzkowskiej, oraz model sukienki dla cztero- lub pięcioletniej dziewczynki z wełny — Henriette.

Sport.

Szczegóły spotkania hokejowego Polska — Niemcy.

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie o zwycięstwie polskich hokeistów nad reprezentacją Niemiec, podajemy kilka szczegółów tego spotkania. Zawodom przyglądało się przeszło **5000 widzów.**

Same zawody obfitowały w wiele ciekawych momentów. Gra była żywa, prowadzona w szybkiem tempie i stała na wysokim poziomie. Drużyna niemiecka, która zdobyła w Medjolanie mistrzostwo Europy, wystąpiła pod nazwą reprezentacji Niemiec Północnych. Poza czterema reprezentantami państwowymi, była ona nadto zasilona Kanadyjczykiem **Dawidowem.** Mimo to drużyna ta nie zaimponowała. Okazała się nniej groźnym przeciwnikiem, niż się na ogół spodziewano. Polska drużyna grała **bez zarzutu na wszystkich linjach.** Przewyższała Niemców pod względem szybkości decyzji i dyspozycji strzałowej ataku. Ten ostatni moment zadecydował o naszem zwycięstwie.

Pierwsza bramka pada w drugiej tercji ze strzału Nowaka. Dwukrotne wypady Sokołowskiego podwyższają wynik do 3:0 na naszą korzyść. Ostatnia zmiana pól wykazała dalszą przewagę Polaków. Niemcy mimo pewnej klęski, nie speszyli się. Wszystkie ich ataki załamują się jednak na naszej obronie. Owocem na szej przewagi były dalsze dwie bramki, zdobyte przez Kowalskiego i Króla.

Sędziowali równocześnie bardzo objektywnie pp. **Kulej i Bischoff.**

Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Król, Sabiński, Głowacki, Nowak, Wołkowski i Kowalski. Specjalnie wyróżnili się **Krakowianie: Nowak, Kowalski, Wołkowski oraz Sokołowski.**

Narciarski bieg maratoński w Sollefteå

W ostatnim dniu narciarskich mistrzostw Europy rozegrany został w Sollefteå narciarski bieg maratoński na 50 klm.

Zwyciężył Szwed Wiklund w czasie 4:06:43 sek.

Dalsze miejsca zajęli Szwed Englund i Fin Remes.

Polacy nie wzięli udziału w tym biegu.

NOWE ZWYCIĘSTWO KANADY NAD AMERYKĄ.

W Pradze rozegrany został mecz rewanżowy pomiędzy obecnym mistrzem świata w hokeju kanadyjską drużyną **Saskatoon Quakers** a zeszłorocznym mistrzem świata amerykańską drużyną **Rangers.**

Zwyciężyła zdecydowanie Kanada w stosunku 3:0 (0:0, 2:0, 1:0).

IRLANDJA REMISUJE Z BELGJĄ W MECZU O MISTRZOSTWO ŚWIATA.

W Dublinie wobec 25.000 widzów rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo świata **Irlandja—Belgja,** zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 4:4. Do przerwy prowadziła Irlandja 2:1.

WYPRAWY ZAGRANICZNE NASZYCH PIŁKARZY.

Lwowska Pogoń, zaproszona na tournee do Belgji, zaproszenie to zaakceptowała i ostatecznie rozegra w dniach 5—13 maja b. r. **pięć meczów w Belgji i północnej Francji.**

Pozatem w tych dniach nadeszło zaproszenie z Belgji dla warszawskiej Legji. Piłkarze warszawscy mieliby również odbyć tournee po Belgji, rozgrywając spotkania w paru miastach.

Zabójstwo Alberta Prince'a.

(Korespondencja własna).

Paryż, w lutym.

Zagadkowa śmierć radcy sądu apelacyjnego Prince'a zrobiła w Paryżu wstrząsające wrażenie. Opinja publiczna wdrygnęła się przed okropnością zbrodni i przed jej możliwemi konsekwencjami politycznemi. Od pierwszej chwili wszyscy przyszli do jednego wniosku:

— Prince'a zamordowali dlatego, gdyż wiedział całą prawdę o sprawie Stawiskiego. Czarna maffia usunęła niebezpiecznego świadka.

Trzeba najpierw wyjaśnić istotną rolę Prince'a w aferze Stawiskiego, a następnie odtworzyć ostatnie chwile jego życia. W ciągu wielu lat Albert Prince stał na czele sekcji finansowej paryskiej prokuratury. Na tem stanowisku miał on możność obserwować działalność różnych podejrzanych finansistów, bankierów z pod ciemnej gwiazdy i macherów giełdowych. Z obowiązku służbowego interesował się on także Stawiskim. Komisarz policji Pachaux nieraz składał mu o nim raporty, które następnie Prince odsyłał Sureté Générale, gdzie ginęły bez śladu. Teraz są znane nazwiska urzędników tej instytucji, usunięci ze służby, czekają na sąd dyscyplinarny.

W oczekiwaniu na ten sąd prokurator generalny prowadzi administracyjne dochodzenia, bada urzędników i ustala stopień ich odpowiedzialności. We środę, o godz. 2-ej popołudniu, miał być przesłuchany Albert Prince. Od jego zeznań oczekiwano dużo. Miała go także przesłuchiwać śledcza komisja parlamentarna.

We środę o godz. 2-ej pojawiły się gazety z nagłówkami: „Alberta Prince'a znaleziono zamordowanego na torze kolejowym. Dokumenty, znajdujące się w tece, zginęły bez śladu".

Dziesięć dni przed zabójstwem Prince natknął się przy drzwiach swego domu na jakiegoś nieznajomego, który usiłował nawiązać z nim rozmowę.

— Jeśli się nie mylę, pan jest radcą sądu apelacyjnego?

— Tak jest, czem mogę panu służyć?

Nieznajomy tłumaczy się, dlaczego postępuje tak obcesowo: ale ma on wspólnych przyjaciół, o których chciałby z Prince'm pomówić. Nazwisko jednego z nich nawet wymienił.

— Bardzo się cieszę, że spotkałem pana. Czyby pan nie zechciał zjeść ze mną śniadania?

Albert Prince podziękował i nie przyjął tego niezwykłego zaproszenia. Zapomniał także nazwiska owego rzekomego wspólnego „przyjaciela". Tymczasem, jak się okazuje obecnie, była to pierwsza próba wciągnięcia go w zasadzkę.

We wtorek, dnia 20 bm. o godz. 10-ej rano, ktoś zatelefonował do mieszkania Prince'a. Jego wówczas nie było w domu. Do aparatu podeszła żona. Jakiś nieznajomy głos mówił.

— Matka p. Prince'a ciężko zachorowała i musi się poddać natychmiastowej operacji. Znajduje się w klinice i prosi, aby p. Prince przyjechał zaraz do Dijon.

— Może ja mogłabym go zastąpić?

— Nie. To tylko mogłoby przestraszyć chorą. Mąż pani powinien przyjechać.

Na tem skończyła się rozmowa.

W kilka minut później powrócił Prince do domu. Dowiedziawszy się o telefonie, postanowił jechać do Dijon pierwszym pociągiem o godzinie 12 m. 30. Wziął ze sobą waliskę z żółtej skóry i tekę z papierami, wśród nich, jak przypuszczają, raport, przygotowany dla generalnego prokuratora. Ogodz. 4 m. 36 wysiadł Prince na dworcu w Dijon i zamierzał wsiąść do taksówki. W tej chwili podszedł do niego jakiś nieznajomy i powiedział do niego parę słów. Co mówił, tego szoferzy nie słyszeli. Widocznie — jak należy przypuszczać — nieznajomy przedstawił się jako służący kliniki, w której miano operować panią Prince. Informacje, udzielone przez nieznajomego, musiały być uspakające, bo Prince wszedł do biura telegraficznego i wysłał depeszę do żony treści następującej:

„Przyjechałem. Jadę do kliniki. Konsyljum o 6-ej. Dr. Allinger zapewnia, że stan normalny. Albert".

Depesza była wysłana o godz. 4 m. 50. Od tej chwili Prince ginie.

* * *

Znaleziono go nad ranem na torze kolejowym o 3 kilometry od Dijon. Ciało było przywiązane cienkim sznurkiem do szyn. Głowę miał roztrzaskaną, jedną rękę oderwaną od tułowia, całe ciało zmieształcone.

Sekcja zwłok wykazała, że Prince'a najpierw zamordowano i nieżywego już położono na torze kolejowym. Sznurek, którym był on przywiązany do szyn, nie pozostawił na ciele żadnych śladów. Na ciele nie znaleziono także ran pozostawionych czy ciętych. Znaleziono w pobliżu zakrwawiony nóż fiński, ale, zdaje się podrzucono go dla zmylenia śladów. Obok trupa znajdowało się 397 franków i pusta teka. Papiery z niej zginęły!

Co się stało między godz. 4 popołudniu, kiedy Prince'a widziano po raz ostatni, a godz. 9 wieczorem, kiedy ekspres paryski poszarpał ciało nieszczęśliwego, tego dotąd nie ustalono. Wiadomo tylko, że Prince nie był w klinice u matki, bo jej tam zresztą nie było. Będąc zupełnie zdrowa, przez cały dzień znajdowała się u siebie w mieszkaniu. Prince zaszedł do hotelu w pobliżu dworca, zostawił tam rzeczy i zaraz wyszedł, mówiąc, że się bardzo spieszy. Na ulicy prawdopodobnie oczekiwał nań ów nieznajomy, którego widzieli szoferzy w pobliżu dworca. On, jak przypuszczają, miał odwieść Prince'a do kliniki. Co się działo później, pokrywa tajemnica. Albo Prince został zabity w samochodzie, albo w zasadzce, dokąd go zawiózł nieznajomy.

Takie są fakty. Radca sądu apelacyjnego miał wystąpić z rewelacjami w sprawie Stawiskiego. W przeddzień wciągnięto go w zasadzkę i zamordowano.

Oczywiście można stawiać różne hipotezy, ale wersja o zbrodni kryminalnej upada, bo zbrodniarze nie nie zrabowali, a pozatem z pewnością nie przywiązywaliby zwłok szynkiem do szyn. Zabójstwo na tle zemsty, rzecz nieprawdopodobna. Wykluczone jest także tło romantyczne. Pozostaje tylko jedno: zbrodnia polityczna!

O tem się mówi na ulicach, w kawiarniach, w kuluarach parlamentu, wszędzie. Zbrodni mogli dokonać tylko ci, którzy obawiali się zeznań Prince'a i komu była na rękę śmierć Stawiskiego. Społeczeństwo zapytuje się z trwogą i oburzeniem: **kto następny?** Czyżby istniała potężna mafja, usuwająca z drogi niewygodnych i niebezpiecznych ludzi? Konsekwencje tej zbrodni mogą być tak wielkie, jak te wobec nich zbledniie afera Stawiskiego. A.

Co słychać w Krakowie.

Środa 28: Romana op., Teofila męcz.
Wschód słońca 6.25, zach. 17.12.
Długość dnia 10 godz. i 52 min.
Czwartek 1: Albina b. w., Antoniny m.
Wschód słońca 6.24, zach. 17.14.
Długość dnia 10 godz. i 56 min.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: mleko niezbierane litr 18 do 20 gr; śmietana 1 do 1.20; śmietanka 50 do 60 gr; ser zwycz. kg. 70 do 80 gr; masło deser. 3.20 do 3.40; zwyczajne 2.80 do 3 zł; jaja św. sztuka 6 do 7 gr; ziemniaki kg. 8 do 10 gr; buraki 12 do 15 gr; marchew 10 do 12 gr; cebula 20 do 25 gr; pietruszka 25 do 30 gr; seler 20 do 25 gr; włoszczyzna 20 do 25 gr; jabłka komp. 60 gr do 1 zł; deserowe 1.20 do 1.60; kura 3.50 do 4 zł; kaczka 3 do 4 zł; gęś żywa 6 do 8 zł; gęś bita 4.50 do 6 zł; indyk 8 do 12 zł; indyczka 6 do 8 zł.

TRANSAKCJE TRZODĄ OŻYWIONE. W ub. tygodniu spędzono na targi w Krakowie: buhaji 93, wołów 29, krów 157, jałówek 122, cieląt 721, owiec 6, nierogacizny 647, razem 1775 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 50 do 75 gr; woły 72 do 76 gr; krowy 45 do 72 gr; jałówki 40 do 72 gr; cielęta 55 do 96 gr; nierogacizna od 80 gr do 1.10; bitej wagi: nierogacizna 1 do 1.35. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1773 sztuk. Przebieg handlowy: znaczny spęd wszystkich gatunków zwierząt rzeźnych. Ceny mocne. Transakcje bardzo ożywione. Usposobienie spokojne.

SŁUŻĄCE — ZŁODZIEJKAMI! Policja zatrzymała Wajs Helenę, lat 21, służąca, bez stałego miejsca zamieszkania, za kradzież garderoby wart. 250 zł., dokonaną na szkodę swej służbodawczyni Wandy Sojerek, zam. przy Rynku gł. 25. Skradzioną garderobę od zatrzymanej odebrano i zwrócono poszkodowanej. — Zatrzymano również Emilję Bibik, lat 23, służącą, za kradzież złotego zegarka damskiego wartości 180 zł. dokonaną w dniu 7 bm. na szkodę swego służbodawcy R. Staszowskiego, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 51. Skradziony zegarek odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

MSZA ŚW. ARCYBR. PRZENAJŚW. SAKRAMENTU odprawioną zostanie w czwartek, 1 marca w kościele Felicjanek o godz. 8.

SPRAWY POLSKIEGO MORZA. Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Funduszu Obrony Morskiej zwołuje na dzień 11 marca w Złotej Sali Domu Katolickiego w Krakowie wielki zjazd obywatelski. Zjazd ten pozostaje pod protektoratem Ks. Metropolity Sapiehy.

KURS RYBACKI W KRAKOWIE. Dnia 1 marca b. r. upływa termin zgłaszania się na kurs z zakresu gospodarstwa stawowego, organizowany przez Kraj. Tow. Rybackie w dniach 5, 6 i 7 marca b. r. Informacyj udziela Kraj. Tow. Rybackie (ul. Batorego 18 Tel. 165-99).

„LITART“ — urządza 2 marca o godz. 8-ej wiecz. na Uniwersytecie (sala Kopernika) wieczór poetycki, w którym wezmą udział: Mar. Czuchnowski, J. A. Frasik, L. Piwowar, W. Skuza, St. Tołega i W. Zechenter. Wieczór recenzują w dialogu a la minute: A. Polewka i L. Piwowar.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ładna historja“.
Środa: „Rodzina“.
Czwartek: „Ładna historja“.
Piątek: „Mazepa“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Przekleństwo rasy“.
WANDA: „Miljon na ulicy“.
APOLLO: „Piękny jest świat”.
SZTUKA: „Katarzyna Wielka“.
SŁONKO: „Wielkomiejskie cienie“.
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek“.
PROMIEŃ: „Blond Venus“.
ADRIA: „Tysiąc i druga noc“.
ATLANTIC: „Halka“ (Ladis Kiepura).
BAGATELA: „Życie zaczyna się jutro“.
DOM ŻOŁNIERZA: Od 26 do 28 bm. „Teodozja—Sewastopol”.

II-GIE PRZEDSTAWIENIE Z CYKLU „PO CENACH NAJNIŻSZYCH“. W piątek bież. tygodnia odbędzie się 2-gie przedstawienie z cyklu „po cenach najniższych“, na którem odegrana zostanie tragedja Juljusza Słowackiego „Mazepa” z dyr. J. Osterwą w roli tytułowej.

BOLESŁAW KON, znakomity pianista-wirtuoz, laureat międzynarodowego konkursu muzycznego w Wiedniu, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę 3 marca w Starym Teatrze.

BALET G. BODENWIESER, który dla swych artystycznych walorów jest we wszystkich centrach muzycznych owacyjnie przyjmowany, wystąpi w niedzielę 4 marca w Starym Teatrze.

„Komfortowe“ noclegi bezdomnych.

NAPISALI: STANISŁAW FISZER I KONRAD NAWRA.

Jest już godzina jedenasta w nocy, lecz mimo późnej pory postanawiam z Konradem kontynuować dalszą włóczęgę. Wkrótce stajemy **Miejskim Domem Noclegowym.** Historja ze stróżem się powtarza, srogi przedstawiciel władzy nie chce nas wpuścić, wreszcie daje się przebłagać. Wchodzimy.

Przedewszystkiem szalony kontrast: u Braci Albertynów nędza, tu w porównaniu z tamtem — nawet... komfort. Bracia Albertyni nie mają stałych funduszów (prócz drobnej subwencji), miejski zaś dom noclegowy jest instytucją gminną, więc ma zapewnione poparcie finansowe.

* * *

Cicerone a zarazem portjer w jednej osobie oprowadza nas po wszystkich salach.

Jesteśmy w **olbrzymiej sali sypialnej na oddziele męskim.** Przedewszystkiem uderza mnie znaczna ilość niezajętych łóżek — to następstwo i tu panującej „drożyzny“. Opłata bowiem za jedną noc wynosi 30 groszy, na co sobie pozwolić może tylko „arystokracja“.

— Wszyscy nowo przybyli lokatorzy muszą najpierw iść do parówki, potem dopiero mogą zjawić się w sypialni — objaśnia nas cicerone. — Ci zaś, którzy przyszli już po zamknięciu łaźni, muszą spać na specjalnie wyznaczonej sali.

Łóżka są żelazne, siatkowe, przykryte płócienną płachtą, dezinfekowaną codziennie. Twarze naogół inteligetne, charakterystyczne jest „nagminne“ mycie się i golenie.

W pierwszej sali oddziału kobiecego śpią kobiety stare, zniszczone — koszmarny widok. W następnej — matki z małemi dziećmi. Dla oszczędności leżą razem z kilkorgiem dzieci. Tu dopiero widać serce i miłość matczyną. Stulone, wynędzniałe, dbają przedewszystkiem o dzieci. Widzę, jak młoda i niegdyś przystojna kobieta, otula przez sen niemowlę, tulące się jej do piersi. Co chwilę strąca ze siebie i z dziecka natrętne robactwo. Tutaj, do tej gehenny kobiecej, przyprowadziłbym wszystkich tych mężczyzn, którzy przyczynili się do ich nędzy. Ten straszny widok uleczyłby ich może na pewien czas...

Dalszą naszą wędrówkę nocną przedstawi mój towarzysz Konrad, który aż się pali do pisania.

Droga prowadziła za miasto...

Była już północ, gdy opuściliśmy M. Dom Noclegowy. Lepkie błoto na ulicy Nadwiślańskiej ścięło się w grząską grudę pod tchnieniem chłodu. Szliśmy wolno i rozmyślaliśmy o tych biednych, skołatanych głowach, które tulą się do niewygodnej pryczy i we śnie szukają zapomnienia codziennej nędzy.

— Zjesz kawałek chleba? — pyta się Staszek.

— Dziękuję, może później...

Zapalamy papierosa i ciągniemy samotni za miasto, do Płaszowa. Mijamy spóźnionych przechodniów, jakąś dziewczynę, nucącą piosenkę. Nie spieszy nam się; zawsze jeszcze zdążymy do tych opuszczonych cegielni, służących za schronisko nocne dla szumowin, złodziei i ludzi o nieczystem sumieniu. Kryją się daleko za miastem i śpią na twardej ziemi; tylko policja budzi ich od czasu do czasu, gdy jest obława.

Ale nie łatwo trafić do cegielni. Przechodnie, zapytani o drogę, spoglądają na nas podejrzliwie. Może myślą, żeśmy „niewyraźni“, albo też przebrani wywiadowcy policji... Ale czy złodziej pytałby się o drogę do cegielni? Przecież zna ją dobrze. Albo policjant. Zna ją jeszcze lepiej...

Częstujemy ludzi papierosami i otrzymujemy skąpe informacje. W bladej poświacie miesiąca pokazują nam w dali wyniosłą czerń komina. To opuszczona cegielnia...

Przenika nas lekki dreszczyk. Zwolna zbliżamy się do ogromnego budynku; w oknie cegielni widzimy światło.

Może stróż pilnuje zabudowań, a może to złodzieje przy świetle lampy grają w karty lub rzucają losy o łup? Jesteśmy tak zaabsorbowani tajemniczem światłem, że wpadamy w błoto po kostki.

To nas trochę ochładza w zapale. Nieco krytyczniej oglądamy otoczenie cegielni: domy mieszkalne, światło w oknach, ktoś wychodzi przed drzwi i chlusta brudną wodą na środek podwórka.

— To chyba nie tu — wątpi Staszek. — zablisko mieszkań...

Przyznaję mu rację.

— Sądzę raczej — powiadam — że to w cegielni, którą widzieliśmy w szczerem polu...

Idziemy tam. Skakamy przez głęboki rów i ścieżynką poprzez pole zdążamy do głuchych zabudowań cegielni. Przed nami wznosi się ciemna masa murów, strzelająca w czarne niebo iglicą komina; po prawej stronie stoją suszarnie cegieł. Jak duchy snujemy się po pustym dziedzińcu, zalanym światłem księżyca; ostrożnie wsadzamy głowy do czarnych, przepastnych okien, lub badamy zawartość wielkich kadzi, stojących pod murem...

Nic. Cisza, zabójcza cisza, przerywana tylko dalekiem wyciem psa. Staszek maca w kieszeni kolbę rewolweru, ja wpatruję się w ciemne kąty, węsząc niespodziewaną napaść, wtem Staszek... (ach, mój towarzysz jest naprawdę nieposkromiony!) — ostro i przeciągle gwiżdże. Podskakuję tak, jak gdyby usłyszał zgrzyt widelca na talerzu — — co za zuchwalstwo!

— Staszku, czyś ty...

Nie skończyłem, gdyż zgłębi cegielni, jakby z czeluści piekielnych, doleciał nas zduszony charakterystyczny gwizd...

Dziwnym trafem równocześnie znaleźliśmy się w cieniu szopy... Towarzysz mój zbiera na odwagę i gwizda znów. Wtem niedaleko nas zarysowuje się sylwetka mężczyzny.

— Hej tam! — krzyczy w naszą stronę tubalnym głosem; — uważajcie! Na szosie policja!

— Dobrze — ryczy Staszek.

Jestem zrozpaczony, bo ten zuchwały chłopak wyrywa się do podejrzanego indywiduum.

— Myśli, że my koledzy po fachu — powiada — więc idźmy się przedstawić...

— Przypuszczam, że poczęstowałby cię... nożykiem w czułe miejsce, lub rozebrałby cię i puścił nago do domu. Nie wątpię, że wziąłby ci twój wspaniały, stożkowaty kapelusz.

— Ten kapelusz — mówi Staszek w zamyśleniu, — to moja duma. W Krakowie znajdują się tylko dwa takie egzemplarze: jeden posiada pan Beksiński, drugi zaś — ja...

Nie wiem, jaki argument przekonał kolegę, dość że wkrótce znaleźliśmy się na szosie. Spotykamy policjanta i ucinamy z nim pogawędkę.

Opowiada nam, że rzeczywiście męty społeczne wybierają sobie nieczynne cegielnie za dom noclegowy. Grube mury przez 2 do 3-ch tygodni zachowują ciepło, chociaż w piecach przestało się już palić. Teraz jednak cegielnie wyziębły i amatorzy darmowych noclegów ciągną na Ludwinów, do jednego z wapienników, gdzie się wypala wapno. Tam mają ciepło... Policja co pewien czas przeprowadza obławy za poszukiwanymi przestępcami. Resztę pozostawia się w spokoju.

Policjant życzliwie odpowiada na nasze pytania; uśmiecha się trochę pobłażliwie... Żegnamy go wreszcie i człapiemy drogą w kierunku miasta.

Po drodze wszczynamy gorącą dyskusję. Zgadzamy się na to, że nędza ludzi bezdomnych i bezrobotnych jest straszliwa, i że taki stan rzeczy długo potrwać nie może. Podziwiamy ciche, bohaterskie poświęcenie Braci Albertynów i dochodzimy do wniosku, że gmina m. Krakowa winna zająć się poprawą warunków hygjenicznych w Domu Noclegowym Braci **jaknajszybciej i jak najenergiczniej.** To ropiejący wrzód na ciele Krakowa... To wyrzut sumienia dla tych, którzy lekkomyślnie trwonią setki i tysiące na hulanki i zabawy. To wreszcie ostrzeżenie dla zaślepionych zamolubów, nie widzących setek głodnych, nienawistnych spojrzeń i nie słyszących przekleństw i pogróżek...

Czy dziw, że masy radykalizują się coraz bardziej?!

Rozmawiając tak zobaczyliśmy naraz świetlną perspektywę ulicy Starowiślnej. Zegar wskazywał godzinę trzecią po północy.

Klub chrześcijańsko-społeczny w Radzie m. Krakowa.

Członkowie Rady Miejskiej w Krakowie, którzy wybrani zostali z listy nr. 1 jako przedstawiciele ruchu chrześcijańsko-społecznego w mieście, ukonstytuowali się w osobny klub pod nazwą „Klub chrześcijańsko-społeczny”. Do klubu tego przystąpili radni: Dr. Wincenty Bogdanowski, Stanisław Burtan, Stanisław Rąb, Dr. Bolesław Rozmarynowicz. Przewodniczy klubowi Dr. Rozmarynowicz.

Komisje i delegacje Rady miejskiej.

Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu ma wybrać na podstawie art. 45 ust. 1 ustawy z 23 marca 1932 z pośród radnych i z pośród mieszkańców Krakowa posiadających prawo wybieralności do rady miejskiej, członków następujących komisyj rady miasta:

1) Komisji dla spraw gospodarczych, 2) komisji skarbowo-budżetowej, 3) komisji prawniczej, 4) komisji oświatowej, 5) komisji opieki społecznej, 6) komisji budowlanej, 7) komisji aprowizacyjno-targowej, 8) komisji zdrowia publicznego, 9) komisji dyscyplinarnej, 10) komisji rewizyjnej

oraz **delegacyj**: do Rady Szkolnej, do Szkoły Ekonomiczno-Handlowej, do Miejskiego Wydz. Szkół Dokształcających, do Szkoły Gospodarstwa Domowego, do Szkoły Rzemiosł, do Fundacji Chronowskich, do S-ki Drogowej Woli Justowskiej, do Komitetu Rozbudowy m. Krakowa, do Miejskiego Domu Wycieczkowego, do Komitetu Fundacji im. błog. p. Sarego, do Sądu Konkursowego Nagrody Literackiej.

Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej rozpocznie się o godz. 18-tej.

Odczyty.

Odczyt o Chmielnickim i „Ogniem i Mieczem“.

W piątek, 2 marca o godz. 7-ej w Nauk. Instyt. Katol. (Pijarska 7) odbędzie się odczyt wybitnego znawcy Kozaczyzny, dr. Wład. Tomkiewicza, docenta Uniw. Warsz. Tytuł odczytu brzmi: „Powstanie Chmielnickiego jako tło historyczne „Ogniem i mieczem“. Odczyt urządza Katol. Zw. Pol. Przyjaciół Pokoju.

Po referacie dyskusja. Wstęp wolny.

W cyklu wykładów z dziedziny religji dla inteligencji odbędzie się w sali niebieskiej Domu Katolickiego w czwartek, 1 marca o godz. 18-tej odczyt prof. U. J. ks. dra W. Grzelaka pt.: „Autorytet Kościoła, a powaga Pisma św.“. Wstęp wolny.

Z sali sądowej.

Rozrzucał ulotki komunistyczne.

Dn. 8 października ub. r. w „Dniu Młodzieży Żydowskiej“ na zebraniu Tow. „Frejhajt“ w domu przy ul. Krakowskiej 41, wynikła gwałtowna bójka na laski i krzesła między młodzieżą socjalistyczną a komunistyczną. Korzystając z zamieszania, znany i karany komunista J. **Lewkowicz** rozrzucił dużą ilość ulotek o treści antypaństwowej. Wczoraj stawał on przed sądem przysięgłych. Wypierał się czynu, choć rewizja domowa stwierdziła u niego większą ilość ulotek. — Przysięgli 11-ma głosami uznali osk. Lewkowicza winnym, przeto trybunał skazał go na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez 5 lat. — Skład trybunału: dr. Pilarski, dr. Stuhr, dr. Krauss, prok. dr. Szypuła.

Życie gospodarcze.

Echa budowy „Domu Śląskiego“ w Krakowie.

W numerze z dnia 27 stycznia poruszyliśmy sprawę budowy „Domu Śląskiego“ w Krakowie. Obecnie otrzymaliśmy wyjaśnienia, które potwierdzają nasze poprzednie informacje co do smutnych losów budowy tego gmachu, rzucają jednak nieco inne światło na pewne szczegóły.

— Prawdą jest — oświadczył nasz informator — że cegłę sprowadzano z Żywca i że obecnie Zw. Obrony Kresów Zachodnich prowadzi proces z niesolidnym dostawcą. Trzeba jednak wiedzieć, że przyjęto ofertę cegielni żywieckich po bardzo dokładnem rozważeniu wszelkich innych ofert. Było ich kilkadziesiąt. Ofertę cegielni żywieckich uznał zarząd Z. O. K. Z. w Poznaniu za najtańszą, uwzględniając nawet koszta transportu, przyczem zaznaczyć należy, że Z. O. K. Z. uzyskał zniżkę kolejową. Zakupując cegłę w Żywcu, Z. O. K. Z. zyskiwał kilka złotych na każdym tysiącu cegieł, co przy dostawie około 1.8 milj. sztuk dawało ogromną sumę. Wobec tego Zarząd Główny Z. O. K. Z. w Poznaniu, który w tych sprawach rozstrzygał, przyjął ofertę cegielni żywieckich.

„Biuro Sprzedaży“, które reprezentowało owe cegielnie, nie powstało — oświadcza nasz informator — specjalnie dla uzyskania tej oferty, lecz istniało już dawniej i dostarczało cegłę do Krakowa, np. OO. Karmelitom, gdy rozszerzali swój kościół. Z Żywca otrzymał Związek ogółem 181 wagonów cegły po 43 zł. za 1.000 sztuk loco stacja Żywiec.

Na marginesie tych uwag należy zaznaczyć, że spornem jest twierdzenie jakoby różnica między ceną oferowaną przez cegielnie krakowskie a żywieckie była tak wysoka, by miała dać aż ogromną sumę oszczędności. W rzeczywistości bowiem wynosiła ona parę złotych na tysiącu cegieł. Natomiast dostawa przez cegielnie miejscowe była wolną od wszystkich ujemnych stron długiego i skomplikowanego transportu na miejsce budowy.

Wreszcie nieobojętną jest jedna jeszcze okoliczność: Jeżeli podejmuje się budowę większego gmachu w Krakowie i to przy pomocy ze strony gminy, która na ten cel udzieliła gruntu, należało przy dostawach uwzględnić miejscowe fabryki i **dać temsamem zatrudnienie bezrobotnym na miejscu.**

Pomijamy już, że najważniejsze zarzuty, jakie podnieśliśmy w sprawie budowy Domu Śląskiego, nie znalazły dotąd odpowiedzi.

Stosunki handlowe angielsko-polskie.

Z ogłoszonych ostatnio angielskich danych statystycznych wynika, że **przywóz towarów polskich na rynek angielski w r. 1933 uległ zwiększeniu w stosunku do r. 1932,** jednak nie osiągnął wysokości z r. 1931. Mianowicie wartość dostaw towarów polskich w r. 1931 wynosiła 8.6 milj. funtów szterlingów, w r. 1932 stanowiła 6.2 milj., a **w r. 1933 — 6.6 milj. funtów.** W ten sposób **przywóz z Polski wykazał wzrost w ciągu ostatniego roku o 400 tys. funtów.**

Podkreślić również wypada **stały wzrost eksportu angielskiego do Polski.** Mianowicie eksport towarów angielskich wykazał w r. 1931 wartość 2 miljony funtów, w r. 1932 nastąpiło bardzo nieznaczne zmniejszenie, zaś **w r. 1933 wartość eksportu wzrosła do 2.7 milj. funtów.**

Z powyższych danych wynika, że w ostatnim roku zaznaczyło się dalsze **pogłębienie stosunków handlowych polsko-angielskich** zarówno w zakresie przywozu, jak i wywozu.

Włochy obniżają kurs lira.

Spadek lira włoskiego, który występował już od paru dni, a w sobotę wyraźnie się pogłębił, trwał w poniedziałek i wtorek na wszystkich giełdach europejskich. Z tego też względu zjawisko to zasługuje na uwagę. Spadek lira włoskiego naogół łączony jest z pogłoskami, kolportowanemi od pewnego już czasu, o zamierzonej **reorganizacji włoskiej polityki walutowej.** Zaznaczyć należy, że w chwili obecnej disagio waluty włoskiej jest już dość poważne.

——oo——

Waluty w obrotach giełdowych.

Kraków 27 luty. Giełda: 3 proc. pożyczka budowlana 41.50 zł. Poza giełdą: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna dolarów 57, Dolar 5.28—5.32, Londyn 26.85—27.15. Szwajcarja i Berlin bez zmiany.

W prywatnych obrotach notowano: dolar 5.28—5.31, **funty** ang. 26.90—27.10, **korona** cz. 20.40—21, **szylingi austr.** 95.50—97.50, **marka niem.** 209—210 zł. Dewiza włoska spadła w kursie na 45.30—45.80 za 100 lir. Przed trzema dniami notowana była po 46.70 zł. za 100 lir.

Ceny zboża idą stopniowo w górę.

Od pewnego czasu giełda zbożowa w Krakowie notuje zatrzymanie się spadku cen płodów rolnych i mąki. Ceny zboża ulegają nawet powolnej ale coraz znaczniejszej zwyżce tak, jeśli idzie o żyto jak i pszenicę. Przy owsie np. zwyżka ta w ciągu ostatnich dwóch tygodni wyniosła 50 groszy na cetnarze metrycznym. Grochy i fasole pozostają naogół bez zmian, natomiast otręby są silniej poszukiwane. W obrotach sianem zastój. Ceny mąki utrzymują się na jednakowym poziomie. Koniczyna nasienna ze zbioru w 1932-gim r. jest płacona drożej niż z roku 1933, z uwagi na gorszą jakość tej ostatniej. W najbliższych dniach rozpoczną się przypuszczalnie transakcje zbożem siewnem.

Na wczorajszej giełdzie zbożowej zanotowano zmianę w porównaniu z ub. tygodniem tylko w dwóch pozycjach ceduły giełdowej: siano słodkie 5—5.50 zł. i koniczyna pastewna 7—8 zł.

S. † p.

JAN PUCHAŁKA

b. prezes Rady Okręg. Chrześc. Związków Zawodowych, gorący pracownik w Organizacjach Chrześc. robotników, urzędnik Zarządu m. Krakowa, dziennikarz, b. poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, b. radny m. Krakowa,

przeżywszy lat 51, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 25 lutego 1934 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we środę dnia 28-go bm. o godz. 4½ po południu, na który-to smutny obrzęd zaprasza Członków Chrześć. Organizacyj robotniczych

Rada Okręgowa Chrześc. Związków Zawodowych

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we czwartek 1-go marca b. r. o godz. 8½ rano w kościele Najśw. Panny Marji przed ołtarzem Pana Jezusa Ukrzyżowanego.

Dewaluacja korony

podcięła obroty handlowe z Czechosłowacją.

Dewaluacja korony czeskiej stworzyła zupełnie nową sytuację w stosunkach handlowych Polski z Czechosłowacją i podważyła znaczenie dla tych obrotów, zawartego ostatnio traktatu handlowego. Bezpośredniem następstwem obniżenia wartości kursu korony czeskiej było zaniechanie przez polskich eksporterów wielu transakcyj już poprzednio zawartych. Wielu kupców z Małopolski, którzy mieli kontrakty na dostawę do Czechosłowacji nasion strączkowych, wolało zrzucić się z umowy i zapłacić karę umowną niż dokonać samej trazakcji jeżeli bowiem w poszczególnych wypadkach eksporter, zakupujący nasiona strączkowe w Polsce, kalkulował swój zysk na 8 proc., a spadek kursu waluty wyniósł 17 procent wówczas większą stratę spowodowałoby dla niego wykonanie umowy niż zapłacenie kary konwencjonalnej.

Skutki dewaluacji korony czeskiej, są też obecnie przedmiotem żywego zainteresowania polskich sfer gospodarczych. Przy rokowaniach o traktat handlowy ewentualność ta nie była brana pod uwagę, toteż zaskoczyła ona sfery polskie. Według opinji czeskosłowackiej — Polska nie ma powodów do zaniepokojenia ani do rewizji traktatu handlowego. Czesi wychodzą z założenia, że zwiększona **konkurencyjność eksportu czeskiego do Polski,** będzie wyrównana wzrostem konkurencyjności naszego wywozu do Czech, który będzie korzystał z niższych, bo zdewaluowanych stawek celnych.

Argumentom tym przyciwstawiane są ze strony polskiej bardzo **poważne** zarzuty, wynikające z charakteru wzajemnych obrotów. Eksport z Polski — to głównie artykuły rolnicze i surowce, import zaś z Czechosłowacji obejmuje przedewszystkiem artykuły gotowe. Ogólna zatem suma korzyści, wynikających ze zwiększenia eksportu przechyla szalę na korzyść Czechosłowacji.

Toteż sprawa zrównoważenia wzajemnych korzyści w obrotach polsko-czeskich wymaga dokładnego zbadania nietylko z uwagi na **ujemne skutki** jakie dla przemysłu polskiego i jego **stanu** zatrudnienia mogą wyniknąć z powodu zwiekszonego przywozu **artykułów gotowych,** lecz także ze względu na straty poniesione skutkiem dewaluacji w trazakcjach, zawartych jeszcze przed dewaluacją a opiewających na korony czeskie.

Jest rzeczą charakterystyczna, że natychmiast po zdewaluowaniu korony o 16.6 procent rozpoczął się w Czechosłowacji wybitnie zwyżkowy ruch cen. W sferach gospodarczych powstała też obawa, że ruch ten może zniweczyć wszelkie spodziewane korzyści dla towarów wywożonych z Czechosłowacji a wypływające z dewaluacji.

Dla zahamowania tego ruchu rząd czeski ogłosił rozporządzenie przewidujące wysokie kary za śrubowanie cen.

Wymiana akcyj Banku Polskiego.

1 kwietnia Bank Pol. przystępuje do zamiany dotychczasowych akcyj Banku na akcje nowego wzoru. **Nowe akcje na okaziciela wydawane będą w odcinkach po jednej, pięć i dziesięć akcyj, natomiast odcinki imienne zawierać będą po 25 i 100 akcyj. Zamianę na akcje imienne będzie załatwiała centrala Banku bezpośrednio i za pośrednictwem swoich oddziałów.**

Akcjonarjusze, posiadający do 24-ch akcyj **mogą przy wymianie otrzymać akcje okazicielskie.** Wszyscy akcjonarjusze, reflektujący na akcje okazicielskie, powinni zawiadomić o tem listownie lub ustnie w terminie do 20 marca r. bież., oddział Banku Polskiego, w którym pragną zamianę uskutecznić. Akcjonarjusze, **którym akcje skradziono** lub którym akcje zaginęły, powinni w celu uchronienia się od możliwych strat — zgłosić natychmiast utratę akcyj we właściwym oddziale Banku Polskiego.

Przedstawione do zamiany akcje muszą posiadać talony, a dokonane na nich cesje odpowiadać ogólnym wymaganiom prawnym.

39 miljonów franków strat wskutek strajku szoferów.

Skutkiem trwającego wciąż strajku taksówek, miasto Paryż poniosło stratę w budżecie, wyrażającą się sumą 7 miljonów franków. „Excelsior“ oblicza straty poniesione przez miasto **Paryż, państwo, sprzedawców benzyny i właścicieli samochodów i t. d., na 39 miljonów franków.**

Radjo.

RADJO W CYFRACH.

Ilość stacyj radjofonicznych ciągle wzrasta. Niektóre państwa osiągnęły na tem polu wyniki wprost imponujące: pod względem gęstości sieci stacyj nadawczych przodują **Stany Zjednoczone, które rok 1934 rozpoczęły olbrzymią ilością 585 rozgłości.** Drugie miejsce zajmuje **Imperjum Brytyjskie,** które w Europie ma 12 stacyj, w Kanadzie — 63, w Australji — 60, w Nowej Zelandji — 32, w południowej Afryce — 7, a w Indjach — 5. Trzecie miejsce należy się **Rosji,** posiadającej dziś już 73 stacje nadawcze. Z innych krajów, na bliższe miejsce wysuwają się: Kuba — 57 stacyj, Meksyk — 53, Argentyna — 35, Urugwaj — 33, Szwecja 31. Jeszcze inne kraje, jak Niemcy, Francja z kolonjami, Austrja, Włochy, Polska mają już tylko po kilkanaście, a nawet kilka stacyj nadawczych.

——oo——

Programy stacyj radjowych

Czwartek, 1 marca 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna: 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy: 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Płyty, oraz wiadom. meteorol.; 12.35 Transmisje z Warsz.; 16.55 Płyty; 17.20 Recital skrzypcowy; 17.50 Płyty; 18.00 Transmisja z Warsz.; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Odczyt „Kalkulacja przemysłowa“; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Feljeton z Warszawy; 19.40 Kom. śniegowy; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; g. 21.00 „Skrzynka pocztowa“; 21.15 Koncert muzyki włoskiej; 22.00 Muzyka salonowa z płyt; 22.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 19.03 „Józef Białynia Chołodecki, jako historyk ruchów niepodległościowych“.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka: 7.20 Muzyka poranna (płyty); g. 7.35 Dziennik por.; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka Gospodarstwa Domowego; 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Przegląd teatralny; 11.57 Sygnał czasu. Hejnał; 12.05 Płyty; 12.30 Wiadom. meteorol.; 12.35 XXII-ty koncert szkolny z Filharmonii; 14.00 Dziennik południ.; 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.30 Wiadom. gospodarcze; 15.40 Koncert; 16.40 Odczyt „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju“; 16.55 Płyty; 17.20 Recital skrzypcowy; 17.50 „Z teorji i praktyki rolniczej“; 18.00 Odczyt; 18.20 Słuchowisko „Monna Wanna“; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Feljeton aktualny; 19.40 Kom. śniegowy ze Lwowa; 19.43 Wiadom. sport.; 19.47 Dziennik wiecz.; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 Koncert; 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna“; 21.15 Koncert; 22.00 Płyty; 22.30 Muzyka tan.; 23.00 Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; g. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 19.10 Feljeton sportowy; 21.00 Prof. St. Ligoń odpowiada na listy.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Znowu zmiany w ZUPU.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Izba Ubezpieczeń Społecznych przeprowadza **zasadniczą zmianę organizacji ubezpieczenia pracowników umysłowych.** Około 250 urzędników dawnego ZUPU przeniesiono do ubezpieczalni z powodu przekazania ubezpieczalniom szeregu czynności, jak **ściąganie składek** i t. d. Zamierzone jest **scentralizowanie wypłaty emerytur pracownikom umysłowym.** Dotąd prowadziły ją oddziały poszczególnych zakładów, w przyszłości wypłatę ma uskuteczniać centrala w Warszawie, co ma przyczynić się do usprawnienia wypłat.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Giełda dewizowa: Belgja 123.80, Holandja 357.15, Londyn 26.98, Nowy Jork 5.30, Oslo 135.75, Paryż 34.94, Praga 21.98, Szwecja 171.41, Sztokholm 139.25, Włochy 45.40.

Obroty mniej niż średnie, tendencja przeważnie słabsza. Dolar poza giełdą 5.30, rubel złoty 4.75, dolar złoty 9.01, marka niemiecka 209.25, funt szterlingów 27.05.

Papiery procentowe: inwestycyjna seryjna 111.50, konwersyjna 56.75, kolejowa konwersyjna 54.75, 8 proc. listy zastawne BGK. i obligacje 94.00, 7 proc. listy zastawne BGK. 83.25, 8 proc. listy zastawne i obligacje Banku Rolnego 94.00, 7 proc. listy Banku Rolnego 83.25.

Akcje: Bank Polski 83.75, Cukier 16.75, Starachowice 10.55. Tendencja słabsza dla pożyczek państwowych i listów zastawnych. Obroty akcjami małe. Prywatnie dillonowska 80.00.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Do Wydz. Cywilnego Sądu Apel. w Warszawie wpłynęło **kilkadziesiąt odwołań w procesach,** wynikłych na tle wahania kursu dolara.

NOWA SIEDZIBA AKAD. LITERATURY.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). O godz. 5 po południu odbyła się uroczystość otwarcia nowej siedziby Polskiej Akademji Literatury w pałacu Potockich. Jednocześnie wręczono nagrodę **Choromańskiemu,** a premjer udekorował trzech akademików krzyżami „Polonia Restituta“.

Po zamknięciu kroniki

Pogrzeb ś. p. prof. A. Bielaka

odbył się wczoraj, we wtorek w Krakowie przy ogromnym udziale ludzi. Modły przy zwłokach w kościele Ks. Ks. Misionarzy na Kleparzu odprawił Ks. Biskup Dr. St. Rospond, poczem w stronę cmentarza ruszył olbrzymi kondukt pogrzebowy prowadzony przez Ks. Dyr. Króla. W zwartych szeregach postępowała młodzież gimnazjów krakowskich, następnie licznie zgromadzone duchowieństwo świeckie i zakonne. Rzewnem przemówieniem pożegnał Zmarłego nad grobem prof. L. Skoczylas.

Ukaranie 2 bandytów w Krakowie.

Marjan Szczepański, lat 23 i Franciszek Wójcik, lat 22 napadli 1 września 1933 r. na ul. Lubelskiej na Kończakowskiego, kasjera fabryki Bohdanowicza. Kończakowski jechał rowerem i wiózł w teczce pod pachą około 3.000 zł., w tem 1.900 zł. w bilonie. Bandyci urządzili zasadzkę. Gdy Kończakowski nadjechał, Szczepański uderzył go pałką gumową w głowę, pozbawiając przytomności, a Wójcik chwycił teczkę, poczem obaj zaczęli uciekać. Zostali jednak schwytani, a pieniądze porzucone znaleziono i zwrócono kasjerowi.

Wczoraj odbyła się rozprawa. Na mocy werdyktu przysięgłych Szczepański został skazany na 5 lat, Wójcik na 7 lat więzienia. Obrońcy zapowiedzieli kasację.

WŁAMANIE DO URZĘDU KASY SKARBOWEJ.

W nocy z dnia 25 na 26 b. m. dostali się nieznani na razie sprawcy do Urzędu Kasy Skarbowej w gmachu Sądu Grodzkiego w Krakowie przy ul. Czarneckiego przez wycięcie żelaznej kraty w oknach i usiłowali dostać się do skarbca. W tym celu wywiercili otwór w żelaznych drzwiach skarbca, jednak do wnętrza się nie dostali. Nadto sprawcy w jednem z biurek wyłamali zamek w szufladzie. Dochodzenia prowadzi się.

Dymitrow i towarzysze wydani Rosji

Berlin, 27. II. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Ze strony miarodajnej donoszą, że dziś zostali wydaleni z granic Rzeszy 3 komuniści bułgarscy **Dymitrow, Popow i Tanew,** uwolnieni w procesie o podpalenie Reichstagu. Wydalenie nie mogło nastąpić dotychczas, ponieważ rząd bułgarski nie uznał wspomnianych komunistów za swoich obywateli i nie chciał ich wpuścić do kraju. Wobec przyznania w ostatnim czasie przez rząd sowiecki wszystkim trzem obywatelstwa ZSRR możliwem się stało odstawienie ich na terytorjum związku Sowieckiego, co nastąpiło w dniu dzisiejszym.

Dziś przypada pierwsza rocznica wybuchu pożaru w gmachu Reichstagu.

Samolotem podróżować najbezpieczniej.

Berlin, 27. II. (PAT) Wydaleni dziś z granic Rzeszy: Dymitrow, Tanew i Popow według nieoficjalnych informacyj udali się do ZSRR. drogą powietrzną. Samolot z Dymitrowem, **Popowem i Tanewem wystartował dziś o godzinie 7 rano do Królewca,** skąd **zwolnieni Bułgarzy udadzą się również samolotem do Moskwy, gdzie oczekiwani są o godzinie 19 wieczorem.**

JUŻ SĄ W MOSKWIE.

Moskwa, 27. II. (PAT). Dzisiaj o godzinie 19 przylecieli samolotem do Moskwy zwolnieni z więzienia Bułgarzy Dymitrow, Popow i Tanew. Na lotnisku witały przybyłych tłumy ludności oraz orkiestry. Powitanie miało charakter wyjątkowo uroczysty.

Ojciec św. o „przesadnej dumie rasowej“

Watykan, 27. 2. (Telef. wł.). Z okazji odczytywania dekretów w sprawie kanonizacji błog. Józefa **Cottolengo,** beatyfikacji Antoniego **Clareta** i stwierdzenia cudów błogosławionego Konrada **Parzhama** Ojciec św. wygłosił przemówienie, poświęcone charakterystyce trzech mężów świątobliwych, stawiając ich jako przykład wiernym do naśladowania i podnosząc znaczenie tych aktów dla trzech najbardziej z temi aktami związanych narodów. Winszował Ojciec św. **Hiszpanji,** że zyskuje nowy tytuł do chwały w osobie błog. Clareta, który dzielił z nią w ciągu swego życia niebezpieczeństwa i troski poprzedniej rewolucji. Podnosząc znaczenie błog. Cottolengo w walce z propaganda protestantyzmu we Włoszech oraz te nauki, jakie płyną z głoszenia przez Błogosławionego wybitnie chrześcijańskiego miłosierdzia w stosunku do „maluczkich i biednych, słabych i upośledzonych — **tych, których świat tak surowo nazywa wyrzutkami ludzkości**“, Papież zaznaczył, że jest na miejscu przypomnieć to tym, którzy pragnęliby wszystkich i wszystko przenieść do poganizmu. Błędy takiego ujęcia życia dostrzegała już starożytność i dziś dostrzega się wszędzie tam, gdzie krzyż Zbawiciela nie dotarł z naszymi misjonarzami lub gdzie krzyż ten usunięto. Inny naród reprezentuje błog. Konrad, syn ludu niemieckiego, a wywyższenie jego postaci dziś w momencie takiej dziejowej tragedji, jak chwila dzisiejsza, jest prawdziwą łaską Opatrzności. Tragedją dziejową nazwał Papież chwilę obecną, albowiem **„duszom wciąż grozi wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza tym duszom, które szczególnie umiłował Zbawiciel — to jest duszom młodzieży“.**

W chwili, gdy przesadnie wysuwa się myśli, idee i **praktyki niechrześcijańskie, niehumanitarne, gdy rozwija się przesadna duma rasowa, sprzeczna z duchem chrześcijaństwa, szczęśliwie wypływa na widownię postać tak z gruntu chrześcijańska, dająca przykład, jakie są podstawy życia chrześcijańskiego, na które składają się świadomość obowiązków, zwłaszcza względem maluczkich i duch posłuszeństwa i karności.**

Zebrania studentów muszą być zgłaszane.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Rektoraty wyższych uczelni z powodu zatwierdzenia nowych statutów stowarzyszeń akademickich, przypomniały różne obowiązujące zarządy stowarzyszeń przepisy. Ma być ściśle przestrzegany **obowiązek zgłaszania wszelkich zebrań studenckich** a także posiedzeń władz w terminie **najmniej 48-godzinnym przed odbyciem zebrania.** Zgłoszenia z porządkiem dziennym mają być zgłaszane na ręce **kuratorów.** Kuratorowie, wyznaczeni przez senat, zajmować się będą również **stanem finansowym** stowarzyszeń, by zapobiec nadużyciom na tem polu. Kuratorowie mają obowiązek badania również celowości wydatków.

ŚWIĘTOKRADZTWO.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Niewykryci sprawcy włamali się nocą do kościoła parafjalnego w Turkowcach w powiecie kępnickim i skradli dwa kielichy oraz monstrancję.

—oo—

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Japoński minister spraw zagranicznych oświadczył w izbie wyższej, że **Japonja w żadnym razie nie zgodzi się na zniesienie jej mandatu nad wyspami na Pacyfiku.**

11 POLICJANTÓW STANIE PRZED SĄDEM.

Warszawa, 27-go lutego. (Telef. wł.). W wyniku długotrwałych dochodzeń w sprawie afery w hotelach warszawskich i przekroczeń funkcjonarjuszy państwowych, prokurator Marcinkowski opracował akt oskarżenia przeciwko 23 osobom, w tem 11 funkcjonarjuszom policji. Trzej przodownicy **Orski, Jakubowski i Piotrowski** okazali się niewinnymi, wobec czego prokurator umorzył przeciwko nim dochodzenia.

P. PREZYDENT JESZCZE W ZAKOPANEM.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). **P. Prezydent Rzplitej wraca do Warszawy w przyszłym tygodniu z Zakopanego.** Wówczas na Zamku złoży listy uwierzytelniające poseł sow. **Owsiejenko** w charakterze ambasadora, oraz nowy poseł duński.

MORSKA WYCIECZKA DO ROSJI.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Po raz pierwszy zostanie zorganizowana z Polski do Sowietów wycieczka drogą morską. W czerwcu jeden ze statków ruszy z Gdyni do Leningradu, **skąd uczestnicy wycieczki odjadą do innych miast sowieckich.**

Nieciekawe posiedzenie Senatu.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Posiedzenie Senatu było zupełnie bezbarwne. Budżet Prezydjum Rady Ministrów referował sen. **Wańkowicz,** Sejmu sen. **Drucki-Lubecki,** Senatu sen. **Wańkowicz,** Najwyższej Izby Kontroli sen. **Drucki-Lubecki,** budżet spraw wojskowych w zastępstwie sen. **Dąmbskiego,** który jest chory, przedstawił przewodniczący Komisji Skarbowo-Budżetowej sen. **Popławski,** budżet Funduszu Pracy referował sen. **Iwanowski.** W dyskusji nikt głosu nie zabierał.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Senator z Kl. Nar. Głąbiński wystosował list do marsz. **Raczkiewicza,** w którym odwołuje się do Komisji Regulaminowej Senatu przeciwko przywołaniu go przez marszałka Senatu do porządku dziennego za omawianie sposobu uchwalenia tez konstytucyjnych w Sejmie.

PROTESTY WYBORCZE.

Warszawa, 27-go lutego. (Telef. wł.). **W dniu jutrzejszym Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie protest wyborczy przeciwko wyborom do Senatu w województwie lubelskim i do Sejmu w okręgu lubelskim.**

STAN ZDROWIA KS. ARCYBISKUPA JAŁBRZYKOWSKIEGO.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Stan zdrowia metropolity wileńskiego ks. arcyb. Jałbrzykowskiego jest po przeprowadzonej operacji zadowalający. Rekonwalescencja potrwa jednak conajmniej miesiąc.

KRWAWA BÓJKA W ZWOLENIU.

Kielce. (PAT.). W Zwoleniu, pow. kozienickiego powstała bójka na tle nieporozumień osobistych między Grabowskim Stanisławem i towarzyszami z jednej strony a Życkim Piotrem i 4-ma jego kolegami z drugiej. W czasie bójki Grzybowski zadał bagnetem 7 ran kłutych Życkiemu, który po upływie 10 minut zmarł. Pozatem kilku innych uczestników zajścia odniosło nieco lżejsze rany. Grzybowskiego i dwu jego towarzyszy aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

KARA ZA PROWADZENIE POTAJEMNEGO BANKU.

Warszawa, 27-go lutego. (Telef. wł.). **Po dwudniowej rozprawie w sądzie starościńskim Warszawa-północ zapadł wyrok w zasadniczej sprawie o bank potajemny. Niejaki Adelstein w Warszawie przy ul. Nalewki prowadził czynności bankowe, za co skazany został na dwa miesiące bezwzględnego aresztu. Zakwestjonowano w czasie rewizji u niego 13.000 zł. w gotówce, w walutach zagranicznych i pa-**

SAMOBÓJSTWO Z MIŁOSCI.

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). **W mieszkaniu swej matki wystrzałem z karabinu pozbawił się życia strzelec 21 p. p. w cytadeli, 22-letni Użytkowski, na tle zawodu miłosnego. Użytkowski strzelił sobie w usta.**

KRUKOWSKI SKAZANY ZA ZERWANIE UMOWY.

Warszawa, 27-go lutego. (Telef. wł.). Znany aktor rewjowy **Lopek Krukowski** miał sprawę z impresarjem Blachmanem. Wziąwszy od Blachmana 2.800 zł. zaliczki Krukowski zawarł z nim umowę, którą zerwał. W umowie był warunek, że zrywający umowę płaci drugiej stronie 5.000 złotych. Skutkiem tego sąd skazał Krukowskiego na zapłacenie 7.860 zł.

Warszawa, 27. 2. (Telef. wł.). Jeden ze spadkobierców majątku Grześko w powiecie wieluńskim **Jakób Glitzman,** wyznania mojżeszowego, pragnął już oddawna przyjąć katolicyzm. Musiał on ze swemi zamiarami kryć się przed współwyznawcami, którzy za wszelką cenę chcieli przeszkodzić ochrzczeniu się Glitzmana. Wkońcu Glitzman zerwał z rodziną i przybył do Wieruszowa, gdzie udzielił mu Sakramentu Chrztu miejscowy prob. ks. dr. **Kot** w asyście chrzestnych rodziców p. Magota i p. Nikodemowej. Po chrzcie św. Glitzman przystąpił do Sakramentu Pokuty i Komunji świętej. Tegoż dnia odbył się w kościele w Wieruszu ślub Glitzmana z córką gospodarza rolnego Misia ze wsi Pietrzysko. Rabin wieruszowski wyklął Glitzmana ze społeczności żydowskiej **i nakazał 24-godzinny post dla wszystkich członków gminy żydowskiej.**

Warszawa 27. 2. (Telef. wł.). Władze administracyjne zalegalizowały statut nowego stowarzyszenia pomocy uczonym, uchodźcom z Niemiec.

JOZEF BARTÓKY: 1

Biały świat.

Przełożył z madziarskiego
DR. JAN HARAJDA.

Z początkiem lutego, w jakiś piątek, zamiast zwykłej, krótkiej drzemki w wielkim fotelu, zapadłem w mocny sen; kiedy się obudziłem, był już wieczór. Na ulicy już świeciły lampki elektryczne, a blask ich wpadał przez okno i zupełnie rozświecił biały sufit mego pokoju i górną część białych drzwi. Nawet sam nie wiem, dlaczego potem jeszcze przez dłuższy czas pozostawałem w fotelu i jakby odurzony patrzyłem na białe plamy sufitu i drzwi. W niedługą chwilę zaczął bić w pokoju żony biały, grający zegar. Słuchałem melodyjnej, delikatnej muzyki, jakgdybym jej dotychczas nigdy nie słyszał. A przecież słuchałem jej już po tysiąc razy, i kiedy krótka piosenka ucichła, odczułem, że z ostatnim jej urwanym dźwiękiem, coś jakby się zerwało i z mego serca. Wzdrygnąłem się, a potem opanowała mnie jakaś dziwna gorączka. Odurzony, przeszedłem do pokoju żony. Żona spojrzała na mnie. Pogładziła czoło moje i zadzwoniła po lekarza. Przyszedł lekarz i powiedział, że są to objawy lekkiej hiszpanki; jest to rzecz małej wagi, ale zalecił, abym, mimo to położył się do łóżka. Przez całą noc trapiła mnie gorączka, ale ani na chwilę nie straciłem świadomości. Nic mi właściwie nie dolegało, ale odczułem, że bicie serca jest nieregularne i przerywane. Na drugi zaś dzień zdałem sobie już sprawę z tego, że, jeśli wkrótce nie obniży się gorączka, serce moje nie wytrzyma próby i umrę. Prawdopodobnie wywarłbym na czytelnikach o wiele większe wrażenie, gdybym to poczucie zbliżającej się śmierci odzwierciedlił w sposób tragiczny; jednak zgodnie z prawdą tylko to mogę powiedzieć, że wcale nic uderzającego, ani strasznego nie widziałem w tem, że mam się już z tego świata wynieść. Jakiś, mógłbym powiedzieć, spokój, pełen powagi i błogości, godny majestatu śmierci, rozlał się po mej duszy; czułem, że co dla mnie było w czasie przeznaczone, tego wiernie dopełniłem i wykonałem, co mi kazało powołanie. Spokojnie więc dusza moja może powrócić do zmarłych ojców. Niektórzy z moich znajomych napewno powiedzieliby mi na to, że jestem w sądzie o sobie zarozumiały, ale — darujcie! na łożu śmierci człowiek słucha głosu swojego sumienia i naprawdę nie może się przejmować zdaniem innych.

Z łagodnym spokojem i cichą rezygnacją czekałem tego, co miało nastąpić i z tajonem wzruszeniem obserwowałem, z jaką wprost artystyczną wprawą żona moja umie udawać; jak przekonywująco potrafi we mnie wmówić, że wcale się nie martwi, bo niema ku temu najmniejszego powodu! A lekarze, najbieglejsi mistrzowie najszlachetniejszych kłamstw, z uśmiechem dodawali mi otuchy, że jutro lub najdalej pojutrze, wszystko minie! Serce zaś coraz nieregularniej biło ze zmęczenia. Nie uważało ono za jakieś ważne zdarzenie tego oczywistego faktu, że już skończy swoją dotychczasową pracę nieustannego pobudzania i ożywiania organizmu... I w poniedziałek po północy, około drugiej, naturalnie bez jakichkolwiek oznak, jakich się mogłem po mojem sercu spodziewać, przestało ono bić.

Nie przeczę, że w pierwszych chwilach patrzyłem z pewnem wzruszeniem na swe martwe ciało i wyjęknąłem ostatnie słowa modlitwy z lat dziecinnych: „Dobry Boże, miej w opiece śpiące dziecię Twoje!“ Po pewnym czasie znalazłem się przed białemi drzwiami na końcu jakiegoś bardzo długiego, obszernego, jasnego korytarza. Nie mogę sobie zdać sprawy, jakim sposobem tam się dostałem? I nie mogę nawet określić, skąd mnie dochodziły odgłosy dalekiej muzyki. Nie huczały hałaśliwe puzony, ani rogi, ani płakały skrzypce. Była to raczej cicha muzyka, jakby łagodne śpiewy, metalicznie dźwięczących harf. Rękę położyłem na klamce drzwi i otworzyłem je z takim spokojem, jak ten co wie, że mu nic nie grozi złego.

Przez dobrą chwilę stałem w progu niemy i ze zdziwieniem rozglądałem się po pokoju. W niezwykle obszernej komnacie, wszystko było jakby utkane z pięknych, białych, wiosennych chmur. Wszystko białe: drzwi, stół, firanki, krzesła; jaśniejąco białe były twarze i ubrania tych, którzy się tam znajdowali, ale białość, która tu jaśniała, nie była martwą, zimną, mroźną białością śmierci, lecz ciepłą, żywą i orzeźwiającą białością czystego życia, która ma tyle odcieni, jak barwa zielona wiosny... Świerk, lipa i podrastająca pszenica, to wszystko zielone, ale każda zieleń w innym odcieniu. Tak tu widziałem setki odmian barwy białej. Kiedy oślepione oczy moje przyzwyczaiły się do cudownej wspaniałości barw, zauważyłem wtedy dopiero, że ci, którzy siedzą dokoła stołu, to są moi bliżsi zmarli: matka, ojciec, dziadek i babka, pradziadowie, wujowie i ciotki, brat i wszyscy krewni... Siedzieli tam tak, jak to jeszcze bywało za moich dziecinnych lat, w dawnych, dobrych czasach, że członkowie rodziny po wieczerzy zostawali przy stole, spokojnie rozmawiając o rozmaitych sprawach, dopóki nie udali się na spoczynek.

Czułem, że muszę wśród nich wydawać się dziwnie niezgrabnym i niezręcznym, bo wszyscy na mnie patrzyli z uśmiechem, jak na dziecko, któremu podawszy pierwszy raz do ust kawałek cukru, roześmiani obserwują jego minę, gdy zwolna samo się przekonywuje, jaki cukier jest dobry i słodki! Z tej, trochę nieprzyjemnej sytuacji, wyswobodziła mnie matka. Wstała od stołu, przystąpiła do mnie, pogłaskała po głowie i łagodnie przemówiła:

— Prawda synu, że się dziwisz, iż śmierć bynajmniej nie jest taka straszna!?

(Ciąg dalszy nastąpi).

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA
W KRAKOWIE

Kraków, dnia 26 lutego 1934 r.

Znak: 4.05.

Przedmiot: składki na ubezpieczenie społeczne.

OGŁOSZENIE.

By położyć kres różnorodnym informacjom w sprawie składek na ubezpieczenie społeczne **za służbę domową i dozorców domowych**, Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie podaje do wiadomości pracodawców, zamieszkałych w Krakowie i na terenie powiatu krakowskiego, że aż do czasu ostatecznego uregulowania wysokości należnych opłat drogą doręczenia nakazów płatniczych, stosować należy następujące obliczenie:

1) **Służba domowa** wynagrodzenie w gotówce powiększone o wartość świadczeń w naturze (30 zł.) przy stopie procentowej 10.74 i ponadto ryczałtowa opłata na Fundusz Pracy.

Przykład: 30 zł. plus 30 zł. = 60 zł. × 10.74 = 6.44 + 0.90; opłata zatem wynosi 7 zł. 34 gr.

2) **Dozorcy domowi** wynagrodzenie w gotówce powiększone o wartość świadczeń w naturze (25 zł.) przy stopie procentowej 10.98 i ponadto ryczałtowa opłata na Fundusz Pracy.

Przykład: 25 zł. plus 25 zł. = 50 zł. × 10.98 = 5.49 + 0.90; opłata zatem wynosi 6 zł. 39 gr.

Stopa procentowa składa się:

1) przy służbie domowej z 5% na ubezpieczenie chorobowe, 5.2% na ubezpieczenie emerytalne robotn. i 0.54% na ubezpieczenie wypadkowe. (10.74%):

2) przy dozorcach domowych z 5% na ubezpieczenie chorobowe, 5.2% na ubezpieczenie emerytalne robotn. i 0.78% na ubezpieczenie wypadkowe. (10.98%).

Ryczałtowa opłata na Fundusz Pracy wynosi:

	do 25.— zł.	zł. 0.30
od 25.—	do 37.50 „	„ 0.50
od 37.50	do 50.— zł.	zł. 0.70
od 50.—	do 62.50 „	„ 0.90
od 62.50	do 75.— „	„ 1.20
od 75.—	do 100.— „	„ 1.50
od 100.—	do 125.— „	„ 2.—
od 125.—	do 150.— „	„ 2.50

Opłaty na Fundusz Pracy oblicza się od sumy wynagrodzeń w gotówce powiększonej o wartość świadczeń w naturze. (30 zł. względnie 25 zł.).

W ten sposób obliczone składki należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 400.270, względnie do kasy Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie za miesiąc styczeń b. r. bezzwłocznie, za miesiące następne do 10-go każdego miesiąca za miesiąc ubiegły. Do poboru wszelkich należytości Ubezpieczalni Społecznej za potwierdzeniem odbioru upoważnieni są również w dalszym ciągu inkasenci Ubezpieczalni.

Równocześnie Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27 grudnia 1933 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 102 poz. 790 wyjaśnia, że pracodawcy ponoszą **w całości** składki za ubezpieczenie w zakresie ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego tych ubezpieczonych, których rzeczywisty zarobek dzienny nie przekracza 2 zł. dziennie, czyli 50 zł. miesięcznie. (25 dni roboczych w miesiącu według postanowień art. 15 ust. 1 ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 51 poz. 396).

Dyrektor
(—) DR. Z. KOLKIEWICZ.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy . . 20 gr.
Nadesłane „ „ „ . . 50 „
Komunikaty po kronice „ „ . 60 „
„ na 1-szej „ „ . . 70 „

Drobne za wyraz . . . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Fepka.